№ 152. Kraków, dnia 8 Lipca — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

***Kraków,* 7 lipca.**

W niszczącej pracy nad wytępieniem narodu polskiego oddawna tryumfuje mściwość i brutalna przemoc nad sprawiedliwością i prawem, a rząd rosyjski woła dziś jak wołał od stu lat *Vae victis!* Nie dość jednak nieszczęść naszych dla ultranarodowej i cerkiewnej prasy rosyjskiej, nie dość dla niej przelanej krwi i łez, wre w niej żądza nawrócenia Polaków na prawosławie, a dla tej idei gotowa jest zrobić miejsce dla setek tysięcy nowych męczenników za swobodę sumienia i wolność osobistą. Ci „geniusze prawosławia“ nie czują się jeszcze u siebie na Parnasie dzikiej tyranii. Wyrusza więc w pole cała armia denuncyantów. Nikczemna denuncyacya goni jeszcze nikczemniejszą po szpaltach dzienników rosyjskich. W tej szpiegowskiej robocie redakcye zmieniają się według rang — naprzód idą małe pieski w rodzaju skandalicznych *Sowremiennych Izwiestij*, następnie wielkie brytany w guście rozwścieklonych na Polaków *Moskowskich Wiedomosti*. Na całej linii bojowej wre i kipi — publicystyka rosyjska wpadła w szał nienawiści! W zuchwałych artykułach przeciw Polakom przebijają się szalenie śmiałe zamysły rzucenia na Polskę wielkich nieszczęść, a cel tych „wsteczników słowa“ bardzo jasny. Zapalić wściekłość organów rządu rosyjskiego, rozbudzić w ciemnych tłumach prawosławnych dzikie instynkta przeciw Polakom — to ich zadanie. Denuncyują więc wszystko i wszystkich, wyszydzają spokojną pracę naszą około polepszenia materyalnego dobrobytu, a lada szyld polski służy im za dowód rewolucyjnego ruchu. W denuncyatorskim zapale ci przewrotni i mściwi wstecznicy nowe wynaleźli niebezpieczeństwo, jakie ma grozić Rosyi od układów rządu rosyjskiego z kuryą rzymską.

Jak wiadomo z urzędowego ogłoszenia rząd rosyjski nie zniósł ukazów represyjnych z 1865 i 1867, nie powrócił zniesionych a nader dla nas ważnych dyecezyj mińskiej, kamienieckiej i podlaskiej, zamieszkałej przez Unitów, lecz przeciwnie uzyskał sankcyę papieża dla swych postanowień, gdyż bule papieskie przyłączają na wieczne czasy owe dyecezye do istniejących obecnie biskupstw. Wygrał więc rząd ważne bardzo dla prawosławia pozycye, a nadto kanonicznie uzyskał prawo świeckiej kontroli nad seminaryami duchownemi, zaprowadził w nich język rosyjski, historyę i literaturę rosyjską, a za to wszystko zrobił jedno ustępstwo — zamianował zwierzchność kościelną w osobach nowych biskupów. Kurya więc rzymska wywalczyła formę i swoim zwyczajem dla hierarchii kościelnej poświęciła treść. Właściwie więc rząd rosyjski odniósł zwycięstwo, a Rzym za „pozostawienie hierarchii zupełnej wolności w rzeczach wiary, nie pozwalając jej jednak mięszać się do kwestyj wyłącznie należących do władzy świeckiej“, poświęcił Unitów na pastwę prawosławia, bo o tych męczennikach nie ma ani wzmianki w urzędowym komunikacie, jak gdyby milczkiem wcieleni zostali do cerkwi prawosławnej. Mógł więc rząd rosyjski z dumą powiedzieć: zawarłem z Rzymem układy co do niektórych kwestyj „bez naruszenia zasad kierowniczych polityki naszej co do katolicyzmu w Rosyi“. A jakież owe zasady? *Quis nescit?* Oto wprowadzenie języka rosyjskiego do kościoła katolickiego, oddanie duchowieństwa w ręce policyi, skorumpowanie tegoż przez seminarya i zrobienie z księży agentów rosyjskich.

Mimo niezaprzeczonego zwycięstwa rządu i kategorycznych jego zapewnień oburzenie na rząd organów ultrakonserwatywnych i cerkiewnych w zaciekłej pieczołowitości o wytępienie polskiego żywiołu i o interesa prawosławia nie ma granic. Jako próbka służyć może artykuł *Sowrem. Izwiestij*, które z dziwną śmiałością zarzucają rządowi, iż zawarł układ z „siłą rewolucyjną“ — a tą ma być katolicyzm, owo papiestwo, które uzyskało kilkanaście stolic biskupich, otoczonych zgrają żandarmów i szpiegów, kilkunastu biskupów odosobnionych od ludu, gdyż niewolno im pokazać się w szkółce wiejskiej, jak to zapowiada rozporządzenie generał-gubernatora ogłoszone przez biskupa kujewsko-kaliskiego. Przed tymi kilkunastoma „rewolucyonistami“ drży cała Rosya.

A więc nędzarze ducha i niewolnicy despotyzmu carskiego, nie chcą już poprzestać na „ruskich katolikach“, jak dzicy ludzie naigrawają się z rzekomego tryumfu kościoła katolickiego w Rosyi, a wpadłszy w szał nienawisci głośno i jawnie żądają wytępienia do szczętu katolicyzmu, jako „siły rewolucyjnej“, popełniającej gwałty na ciele narodu rosyjskiego, domagając się w jego miejsce kościoła narodowego, t. j. powszechnej cerkwi prawosławnej, a jeżeli ta w ziemiach polskich nie da się zaprowadzić, to choćby kościoła protestanckiego, aby tym sposobem wytępić Polaków, dla których kościół ma być narzędziem do odzyskania swobód narodowych i politycznych. Dla przeprowadzenia tych szalonych zamysłów, ci azyatyccy fanatycy wzywają rząd, aby powrócił do polityki Murawiewów, Milutynów i Czerkaskich. Jakież to wszystko nędzne — jakaż to szatańska symfonia podłej zemsty! Zaiste, trudno przemawiać z większym cynizmem, trudniej rzucać straszniejszą ohydę na powszechną boleść i brutalniej wkraczać w sfery idealne i abstrakcyjne sumienia ludzkiego. A rząd rosyjski co na to powiada? Widocznie podziela on przekonania oszczerców ojczyzny naszej, jeżeli pozwala publicznie z niemi odzywać się, a pozwala dlatego bo ich osiągnięcie jest najwyższm jego celem.

Kościół więc katolicki jak był tak i dziś jest zagrożony w Rosyi a przedewszystkiem oddani są na pastwę prawosławia Unici, będący uosobieniem męczeństwa za wiarę narodową. Ci najwierniejsi synowie kościoła pozostawieni zostali bez opieki i pomocy, i dalej na teatrze krwi i morderstw prowadzić muszą walkę godną pióra Homera. Czyż dzika tyrania ma tryumfować nad wyższem prawem i sprawiedliwością? Zaiste czas już, aby ludy cywilizowane wystąpiły solidarnie z potężnym protestem przeciw brutalnej napaści prawosławnych uzurpatorów i despotów na wolność sumienia ludów.

Sprawa Kraszewskiego.

Dzienniki włoskie żywo się ciągle zajmują sprawą Kraszewskiego, notując skwapliwie każdy nowy szczegół tyczący się tego zagadkowego postąpienia rządu niemieckingo. Wszystkie odzywają się, z jak największem uznaniem o Kraszewskim, jak np. *Diritto*, *Bersagliere*, *Italia* itd. Dziennik *Capitan Fracassa* podaje dłuższy artykuł z portretem Kraszewskiego, podnosząc jego literackie i patryotyczne zasługi.

Italia tak się wyraża: „Aresztowanie Kraszewskiego wstrząsnęło wszystkiemi. Chyba muszą się czuć bardzo przestraszonemi Niemcy, kiedy mogli aresztować pod zarzutem zdrady człowieka, przynoszącego zaszczyt krajowi, którego jest gościem. Więc długie życie nieskazitelne, olbrzymia sława, nie wystarczają, aby wyjednać nieco względów w kraju, gdzie uczeni są w tak wielkiej cenie? Życzymy znakomitemu Polakowi, który zdala od swej ojczyzny mniemał, że będzie mógł żyć bezpiecznym w gościnnym kraju, w Dreznie, Atenach Niemiec, aby jak najprędzej mógł porzucić na zawsze to więzienie, ku któremu myśliciele całego cywilizowanego świata zwracają niespokojne spojrzenia.“

Co do przebiegu samej sprawy — ostatnią wiadomością był wczorajszy telegram o zamierzonej konfrontacyi Kraszewskiego z Hentschem. Zdaje się, że bezpośrednio po niej — a więc już temi dniami — rozstrzygnie się, czy będzie wytoczone oskarżenie, czy też dostojny nasz więzień będzie uwolniony.

Głos Rosyanina.

Dziennik Poznański zamieszcza następujący artykuł:

Jeden z celniejszych publicystów rosyjskich oburzony tem wszystkiem, co się obecnie dzieje w Rosyi, a w czasach ostatnich tem szczwaniem na Polaków, szczwaniem, którego niczem umotywować niepodobna, skreślił poniższy artykulik opatrzywszy go tytułem „Przeciw Polakom“ Pisarz ten nie umie ani jednego słowa po polsku — artykuł więc swój napisał po rosyjsku. — W przekładzie przesyłam go wam stosownie do życzenia autora z prośbą, abyście go na widocznem umieścili miejscu. Tytuł jego w języku rosyjskim brzmi: *Protiw Polakom.* Zmieniłem go na daleko dosadniejszy z woli autora, którego znaczenie „Huzia go“ przełożyłem.

* * *

„Żadne państwo europejskie nie potrzebuje tak pokoju jak Rosya, która przechodzi kryzys finansową — wynik głupiego swego systemu politycznego i złodziejstwa osób rządzących, złodziejstwa, którego nawet kontrolować niepodobna. — Przedewszystkiem, rząd sam potrzebuje pokoju, bo niechby tylko teraz przyszło do wojny, to w w Rosyi bezwarunkowo przewrót polityczny miejsce mieć będzie. A jednak zausznicy rządowi — szpiegi — inkwizytorowie *Mosk. Wied.* i szpiegi-clowny *Nowego Wremja* — wszystkich sił dokładają, ażeby wzbudzić, jeśli nie wojnę, to coś jeszcze gorszego — starcie się Rosyi z Polską. — Insynuacye na Polaków sypią się bez końca i miary na stronnicach dwóch tych urzędowych gazet. Dwie te gazety robią wszystko, co tylko w mocy ich leży, ażeby wzbudzić nienawiść Rosyi przeciwko Polakom a w ostatnich czasach z powodu mianowania na stanowisko warszawskiego generał-gubernatora generała Hurki, radzą one temu generałowi, aby zmienił sposób rządzenia i jego charakter w Polsce. Jak wiadomo, były generał-gubernator w Polsce, generał Albedyński, był człowiekiem wykształconym, miał charakter miękki i stał po stronie polityki zgody. Hurko, jest człowiek zupełnie innego rodzaju: wszędzie, gdziekolwiek był naczelną osobistością, nienawidzono go szczerze i bardzo. Mianowanie go na posadę generał-gubernatora warszawskiego samo przez się jest jednym z postępków bez taktu, do których rząd jest tak pohopny. Człowiek ten, i bez szczwania go, nic dobrego dla Polski nie wróży, a *Moskiewskije Wiedomosti* i *Nowoje Wremja* starają się jeszcze dolewać olej do ognia, radząc generałowi Hurko, aby ostrzej się obchodził z Polakami. — Sprawa studenta Żukowicza, który uderzył w twarz kuratora warszawskiego okręgu naukowego Apuchtina, była między innemi jednym z głównych powodów tego szczwania. Sprawa ta jest wysoce zajmującą; o niej w gazetach nic prawie nie było; wskutek tego nie uważamy wcale za zbyteczne zwrócić na nią uwagę ogółu.

„Sprawa wychowania i wykształcenia młodzieży rosyjskiej znajduje się wśród warunków najgłupszych i najnieznośniejszych. Wtedy, kiedy Rosya potrzebowała specyalistów, techników, medyków, hr. Tołstoj, który nawet przez sen we wszystkiem i wszędzie widzi rewolucyą i materyalizm, wprowadził do Rosyi wychowanie klasyczne. Nie miał pod ręką dostatecznej ilości nauczycieli języków starożytnych, sprowadził więc z zagranicy całe zastępy nauczycieli Czechów, którzy ani o języku rosyjskim, ani o młodzieży rosyjskiej pojęcia nie mieli. Większość tych przybyszów byli to ludzie źle wykształceni i bardzo dalecy od nieskazitelności pod względem moralnym. Ci przewodnicy nienawistnego dla społeczeństwa rosyjskiego wychowania klasycznego w gruncie rzeczy byli panami położenia. Ręka w rękę z nimi postępowała ta część niegodna pedagogów Rosyan, która gotową była spełniać wszelkie niesprawiedliwości a hołdowała systemowi kubanów. W ten sposób powstały wszystkie nasze gimnazya. Hr. Tołstoj nawet najdrobniejszych przewinień wykrycia nie znosił a publicystykę i pewną wolność druku zawzięcie prześladował od pierwszej chwili jej powstania. Ma się rozumieć, że to się tylko przyczyniało do powiększenia nadużyć. Wstępując do gimnazyum, młody Rosyanin od razu znajdował się w odmęcie wszelkiego błota, umów z sumieniem na rzecz brudu i kału, otwartej przedajności. Cóż dziwnego, że wielu z tej młodzieży nienawiścią zapałali przeciwko wyzyskiwaczom, a nie skończywszy wykształcenia zapisali się pod sztandary tej partyi, która domagała się reform. — W takiem właśnie położeniu znajdował się Żukowicz, kiedy wstępował do gimnazyum lubelskiego, którego dyrektorem był p. Siengalewicz. Postępowanie p. Siengalewicza oburzało całą ludność lubelską do tego stopnia, że ludzie posiadający choć jakie takie środki, wszelkiemi siłami starali się dzieci swoje do innych wysyłać gimnazyów.

„Dzieckiem jeszcze Żukowicz wstąpił do gimnazyum, ale już wtedy nie mógł się wstrzymać od oburzenia na postępowanie pana dyrektora. Posiadając charakter łagodny, szlachetnemi od natury udarowany popędami, wychowany na łonie zacnej rodziny, zapalający się łatwo idealista, Żukowicz z oburzeniem zawsze spoglądał na postępowanie dyrektora, chociaż sam osobiście, jako bardzo pilny i przykładny uczeń, wprost na siebie samym nie doświadczał ciężkiej ręki p. Siengalewicza. — Widząc, że wszelkie usiłowania w celu ujęcia w karby rozzuchwalonego dyrektora celu nie osiągają, widząc, że pan dyrektor pozostaje w szczególnych łaskach samego kuratora okręgu naukowego warszawskiego Apuchtina, Żukowicz po ukończeniu gimnazyum i po wstąpieniu już do uniwersytetu zdecydował się na podanie prośby (dokładnaja zapiska) do ministra oświecenia o postępowaniu p. Siengalewicza.

Naiwny młodzieniec święcie był przekonany, że los młodzieży rosyjskiej, jej interesa i przyszłość są wielce drogiemi dla p. ministra; on nawet nie podejrzywał, że pan Delianow, minister oświecenia, niczem więcej nie jest jak tylko kreaturą hrabiego Tołstoja, kreaturą pozbawioną zdania i głosu, że nie dotyczą go, tego wyciągniętego z nicości i dawno już rozumu pozbawionego starca, żadne jakieś tam cele i przyszłość młodzieży, o których on nawet pojęcia nie ma! Jednocześnie, nie chcąc ukrywać swego postępowania przed Apuchtinem, który, *jak Żukowicz sądził, jak wierzył w to najświęciej*, wiele straci w oczach ministra, w sku-

OPOWIADANIE.

2) (Ciąg dalszy.)

— Protekcyi przez panią dyrektorową, co dość kosztuje, albo umieszczenia dziecka u profesora Szmita, co kosztuje także ośmset rubli — i w dodatku naraża na demoralizacyę małoletni umysł. Dyrektor ma swą własną metodę w procedurze edukacyjnej; jeśliś go sąsiad nie zaskarbił wcześnie, będziesz miał twardy orzech, którego nie zgryziesz nigdy. Bratgalewicz nie cierpi szlachty polskiej, Julek więc jako dziecko szlacheckie, należy do partyi źle widzianej; od razu jego fizys nie podoba się dyrektorowi. Obym się stał fałszywym prorokiem! ale jestem pewny, że starania sąsiada na nic się nie zdadzą.

— A niechże ręka Boska broni! — przerwał już mocno zaniepokojony Kroszyński — znał bowiem Linowskiego, że ten nigdy nic na wiatr nie mówił. — Dla mnie byłaby to prawdziwa klęska, rok straconego czasu, gdy za dwa lata już o dwóch młodszych myśleć potrzeba.

I zadumał się ciężko szlachcic nad możliwością tej klęski; po chwili jednak, otrząsając się z niemiłego wrażenia: — Tak ostatecznie źle może jeszcze nie będzie! — dodał. — Już to, żeś radca, z kośćmi poczciwy człowiek, to rzecz wiadoma całemu światu; ale, że jesteś pesymista niepospolity, to także nie ulega kwestyi. — „Źle i źle, i jak najgorzej!“ — oto, co zawsze słyszę od radcy. Nie mówię, żebyśmy byli na różach, ale przecież praca u podstaw, zachowanie się godne, ciche, dążność do podniesienia się umysłowo, do rozwoju sił wewnętrznych, solą w oku nikomu być nie może. Zresztą, liczę też na Opatrzność, która ma nas zawsze w swej pieczy — i od złości ludzkiej niewinnych zasłania. Często sobie powtarzam, że jeśli bojaźń boża jest początkiem mądrości, to udoskonaleniem i dopełnieniem onej mądrości, jest ufność zupełna Bogu. — „Nie bójcie się! Otom jest!“ — *„Ego sum, nolite timere! confidite!“*

— I ja mam ufność w Bogu — odrzekł Linowski — tylko smutną jest chwila oczekiwań, dzień obecny staje się męką, ztąd mój pesymizm.

— Powiedz nam pan, z łaski swej, co czynić, aby ugłaskać tego Bratgalewicza? — zagadnęła, niemniej od męża zafrasowana Krystyna.

— Ugłaskać go można tylko ł a p ó w k ą. Znacie państwo Pinkusowę w Zakujgłowie?

— Żydówkę, która ma sklep materyałów pismiennych i książek szkolnych?

— Tę samą.

— No, to cóż?

— Pinkusowa ma wielki kredyt u pani dyrektorowej, Pinkusowa jedna w Zakujgłowie usuwa trudności w przyjęciu do szkół kandydatów.

Tu Linowski począł się obszernie rozwodzić nad szczegółami tej łapówki, która się wyrodziła z ograniczenia liczby uczniów w gimnazyum.

Bratgalewicz wprawdzie za nic w świecie nie wziąłby najmniejszej bagatelki od nikogo, znany był, jako wielki skrupulat pod tym względem: niedawno temu, skompromitował głośno szlachcica, który mu dawał parę koni za jakieś protegowanie syna. Bratgalewicz otwarcie, z pewością nie brał łapówek; ale tak zręcznie z panią dyrektorową, za pośrednictwem Pinkusowej, niejednemu już poszło nieźle, gdy tymczasem nieświadomi tej drogi, odchodzili zazwyczaj z kwitkiem.

Oboje Kroszyńscy przysłuchiwali się z widocznym smutkiem tej opowieści radcy o ciemnych, zakulisowych tajemnicach arcykapłana oświaty zakujgłowskiej.

Mieszkańcy kraju, do którego rząd nie ma zaufania, przygotowani być powinni na różne niewesołe alternatywy. Kroszyńscy wiedzieli, że często takową nieufność wyzyskiwali ludzie złej woli w różnych zdarzeniach na swą korzyść. W zamieszaniach, takie jednostki umyślnie systematycznie pomnażają nadużyciem nieporządek, aby w mętnej wodzie dla siebie ryb nałowić. Że jednak w obecnej chwili nikomu się nie śniły żadne zamieszki, Kroszyńscy w swej prostoduszności sądzili, iż przeciw tym podejrzanym osobistościom należy im się opieka, że wreszcie, co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr, a jak jest, to świat widzi: jest legalne postępowanie na każdym kroku, jest szczera, cicha praca, jest gorące garnięcie się do wiedzy, jest dążenie do podniesienia się moralnie o ile można najwyżej, jest przytem szlachetne, cierpliwe wyczekiwanie, z wiarą w sprawiedliwość boską i ludzką; gdy więc jest to wszystko, powinno się znaleźć łatwo i uznanie, wraz z poparciem taktownych objawów.

Taki Bratgalewicz, w dobrze uorganizowanem społeczeństwie, a nawet między zadowolonymi z organizacyi zjawia się wypadkiem, jednak rozum ludzki logicznie sprawiedliwy wnet przypadku, tratu, wybryki naprawia.

Linowski był strasznym pesymistą, może nawet przesadzał trochę; ale tak rozgadując się, popierał swą mowę żywemi faktami, ukazywał palcem krwawiące się rany krajowe, które tak długo czekają na opatrunek, że z nich wreszcie już poczyna wyciekać sok żywotny. Kroszyńscy mimowolnie ulegli wpływom tych słów posępnych i zmartwili się wielce oboje, że jednak tuż na fotelu siedziała ośmdziesięcioletnia staruszka matka, uważali za konieczne pokryć swą troskę przed nią, co nawet dało się łatwo zrobić, gdyż sędziwa matrona była dobrze przygłuchą i nie brała udziału w rozmowie. Małżonkowie taili wszelkie gorycze przed matką, stara bowiem Kroszyńska dość już płakała nad cierpieniami dwóch pokoleń, należało jej łez oszczędzić przy trzeciem, żeby przynajmniej do trumny suche zaniosła oczy.

Późno w noc jeszcze po wyjeździe radcy, oboje Kroszyńscy rozmawiali w swej sypialni o możliwym szkopule, który, kto wie, czy nie stanie w poprzek ich zamiarom. Trapił ich także ten brak religijności w dyrektorze. Jakie to okropne, jakie niebezpieczne dla młodzieży! — Umieszczenie Julka na stancyi, korepetytor do pomocy, wpis, mundurek, książki, kajeta, a jeszcze Bóg wie, ile extra na owo ugłaskanie dyrektora? Kroszyńskiemu schła głowa na myśl o tych wydatkach. Ale przypomniał sobie: *Ego sum, nolite timere! confidite!* i gdy ukląkł wraz z żoną do wieczornych pacierzy, czuł dziwną ulgę w głowie, jakby mu kto zdjął z niej połowę ciężaru; uczuł także słodycz rezygnacyi w sercu przy słowach: „Bądź wola Twoja“.

II.

Pan Adam, jak przepowiedział Linowski, z niczem powrócił do Parafianki: Julek nawet nie został przypuszczony do egzaminu.

W dniu, kiedy o dziewiątej zrana ojciec i syn stanęli w Zakujgłowie, już się nie można było do kancelaryi dyrektora docisnąć, dla wielkiego tłumu rodziców i dzieci, którzy formalny atak przypuszczali do szkolnego gmachu. O pierwszej z południa lista kandydatów zamkniętą została; tych kandydatów znalazło się już na liście ośmdziesięciu kilku, gdzie miejsc w klasach było tylko dwanaście. Przerażony taką wiadomością Kroszyński, nastawszy się pod drzwiami gimnazyum kilka godzin nadaremnie i nasłuchawszy Bóg wie czego od suplikantów, przypomniał sobie Pinkusowę:

— Ha, cóż robić, kiedy sam nie dam rady? — powtarzał sobie w myśli. — Dla dziecka pelikan rozdziera swe piersi, czemuż tedy mam być gorszy od bezrozumnego ptaka?

I poszedł, chociaż jego dusza szlachecka stanęła rogami do tego poświęcenia.

— Dlaczego pan dobrodziej wcześniej się nie zgłosił? — pytała kupcowa — teraz już na nic! za późno!

Kroszyński napróżno molestował, przystając z góry na warunki, jakie mu położą; nawet Pinkusowa w spóźnionym terminie nic zrobić nie mogła. Szlachcic się zgryzł okrutnie, bo już ze wszystkiego widział jak na dłoni, że Linowski miał słuszność. Pinkusowa pocieszała, przyrzekając na przyszły rok dobry skutek, byleby tylko dziedzic Parafianki zechciał się trzymać ściśle jej wskazówek. Pan Adam gryzł się i złościł kolejno na przemiany; dwa dni jeszcze przesiedział w Zakujgłowie, używając różnych sposobów, żeby Julka do gimnazyum wkręcić, lecz zabiegi jak jego, tak i wszystkich tych licznie z niczem odprawionych, pokazały się bezowocnemi. Przy tej okazyi dowiedział się od wiarogodnych i poważnych ludzi, że wszędzie, nawet w Warszawie, taki sam ścisk.

Nie było rady, Julek musiał rok zmarnować! Szlachcicowi krajało się serce, patrząc na chłopca, rwała się dusza w kawały, kiedy sobie przypomniał, że i Krystyna zostanie jak piorunem rażona tą niepomyślnością. A także, co za męka ze staruszką matką! trzeba się przed nią wykłamywać i nie pokazać po sobie, broń Boże, srogiej dolegliwości. Teraz się przekonał, że nic nie pozostaje, jak zapewnić sobie ten nieszczęśliwy rok przyszły, aby po upływie dwunastu miesięcy, nie znaleźć się w położeniu dzisiejszem. Naglony koniecznością, pan Adam zawarł sojusz z kupcową; zaręczała ona całem sumieniem, że za rok pójdzie wszystko, *jak po maśle*. I rzeczywiście Pinkusowa słusznie zaręczyła, bo szło o to masło najgłówniej: warunek szlachecko-semickiego układu obejmował dostarczanie stale na kuchnię dyrektorską masła po pięć kopiejek za funt, przytem drobiu i zwierzyny po cenach, jakie były za rzeczypospolitej polskiej.

(C. d. n.)

tek podanej temu ostatniemu zapiski, Żukowicz napisał do Apuchtina list, w którym zawiadomiał go o tem, że prośbę podał do ministra. Apuchtin przyjął Żukowicza, przeczytał jego list i spojrzał na niego z bardzo łatwą do zrozumienia pogardą. Musiał mu się wydawać śmiesznym i godnym politowania ten młodzieniec, który w Rosyi prawi o sprawiedliwość i prawie!...

Oburzony obydwym, dzikim, pogardliwym wyrazem twarzy p. Apuchtina, Żukowicz nie mógł panować nad sobą i dwukrotnie uderzył p. Apuchtina w twarz rękawiczką. Schwytano go, osadzono w więzieniu, oddano pod sąd...

Oto jest cała ta bardzo prosta historya. Ale co z niej zrobiły, jak ją interpretowały urzędowe gazety!... Według nich Żukowicz i nie Rosyanin i nie prawosławny, działał w imieniu Polaków, postępek jego nie był wypadkiem, ale rezultatem spisku, polskiej intrygi! Powziąwszy tę myśl, lokaje rządu wszystko co mogli tylko zrobili, ażeby z jednej strony sprawę tę rozszerzyć do niemożliwych rozmiarów, a z drugiej — błotem obrzucić wszystkich, który w jakibądź sposób udział w niej przyjmowali. Sąd nawet odbył się przy drzwiach zamkniętych, bez stenografów. Zaproszony z Petersburga adwokat, p. Aleksandrow, pojechał bronić Żukowicza, a wielce samą sprawą zainteresowany, nie wziął za obronę ani grosza; ale gazety rządowe w tejże chwili oświadczyły, że ten obrońca Wiery Zasulicz „sprzedał się Polakom za pięć tysięcy rubli". Rodzinę Żukowicza zarzucono obwinieniami bez liku, że już cała się „opolaczyła", że niemal do spisku należy. Szlachetnego obywatela młodzieńca, możności ze strony adwokata bezinteresownie zająć się sprawą, rodziny, która staje w obronie swego syna [illegible] — tego, ma się rozumieć nie mogą a właściwie nie chcą rozumieć najemni lokaje rządu. Oni o jednem tylko myślą, o tem co do ich celów jest potrzebne: o podszczuwaniu społeczeństwa rosyjskiego przeciwko Polakom, a do tego celu gwałtem dążą. Czem się skończy i jakie żądz będą owoce — oto nie dbają wcale: oni teraz łapią ryby w mętnej wodzie, a kiedy nastąpi chwila starcia Rosyi z Polską, zdążą już wtedy zaokrąglić swoje kapitały i skręcić w tę stronę, w którą wiatr wiać będzie.

Na szczególniejszą uwagę to zasługuje, że car rosyjski, człowiek bez charakteru, bezsilny, nierozwinięty, prawi na koronacyi o pokoju a słudzy, najemne fagasy, gwałtem go ciągną do strasznej przepaści wojny.

* * *

Przełożyłem artykuł powyższy zupełnie dosłownie. Nic dodawać do niego nie potrzeba: sam przez się wybornie maluje on ten dzisiejszy stan państwa rosyjskiego, [illegible] kiedykolwiek nazwać [illegible] na glinianych nogach...

Czy to prawda pp. Katkowy i Suworiny? Ilebyście też kazali sobie zapłacić za przyświadczenie?...

Napaści rosyjskie.

Komunikat rządowy o ugodzie rosyjsko-watykańskiej zrobił złe wrażenie w kołach ultra-rosyjskich. Katkow ogranicza się na kilku uwagach; inne jednak organa tego stronnictwa oświadczają, że rząd samemu sobie najgorszą wyświadczył przysługę. Najbardziej rzucają się *Sowremiennyja Izwiestia*: „Czy rząd może zawierać ugodę z siłą rewolucyjną? [illegible] Zmarły niedawno kanclerz, mówią *Sowr. Izw.*, wychowany za granicą, w papieżu widział siłę konserwatywną i twierdził, że Rosya winna [illegible] stolicę apostolską w charakterze konserwatywnego państwa. Pamiętamy atoli, ile to przed dziewiętnastu laty kosztowało trudów i poświęceń, zanim Milutyn i ks. Czerkaski złamał średniowieczny [illegible]. Ksiądz kanclerz do grobu pozostał wiernym swoim przekonaniom; lecz car Aleksander II stanął po stronie nowych bojowników i zerwał konkordat. A ile to kosztowało ofiar? Milutyn porażony został po posiedzeniu, na którem bronił swoich zapatrywań wrogich papiestwu [illegible]. Zwycięstwo drogo kosztowało. Papiestwo jest siłą konserwatywną na Zachodzie, gdzie wraz z feudalizmem stało się podstawą państwowego porządku. U nas zaś władza papieska była od początku rewolucyjną i miała na celu zniszczenie porządku państwowego i wytępienie narodowości naszej, wiary i języka. Katolicyzm w kraju zachodnim czego jest przedstawicielem? Unii i największych gwałtów na najczulszem miejscu narodowego ciała [illegible]. Katolicyzm był, jak jest i obecnie środkiem do spolszczenia i ucisku ludu; w tym celu i taką drogą zaszczepił się on w kraju zachodnim. [illegible] duchowieństwo narodowe [illegible] Rosyjska władza państwowa zjawiła się w kraju zachodnim, jako oswobodzicielka [illegible]. Na podstawie tych rozumowań *Sowr. Izwiestia* przychodzą do wniosku, że ugoda z stolicą apostolską, urzędownie ogłoszona, ze smutkiem wyznać należy, była jednostronną sprawką. Wszystkośmy oddali, a nic nie otrzymali... prócz nominacyi biskupów. A cóżby się stało, gdybyśmy nie dostali nowych biskupów? Czyż to nieszczęście? Aż nadto jest widocznem, iż mądrość stanu powinna dążyć, aby w kraju zachodnim biskupstwa katolickie całkiem nie istniały, aby katolicyzm nie miał tam bezwzględnie żadnego znaczenia; aby biskup i ksiądz katolicki uważani byli na równi z popami roskolników. Byłoby to sprawiedliwem i zgodnem z państwową i narodową godnością, a w dodatku i konserwatywnem. Po co tu robić ceremonie? Dlaczego Rosya ma być pobłażliwszą dla papiestwa, aniżeli Anglia? Oto patrzcie: Anglia ani na krok nie ustąpiła przed głową kościoła, a mimo to papież wydaje encykliki przeciw irlandzkim buntownikom z rozkazami dla duchowieństwa, które mogłby podpisać sam Forster. Dowodzi to, że współudział papiestwa okupuje się czem innem, a nie ustępowaniem przed „pojednawczemi" oświadczeniami stolicy apostolskiej.

Rozmowa z hr. Taaffem.

Wiedeński korespondent *Gazety Narodowej* przesyła pismu swemu treść rozmowy swej w Grazu z prezydentem ministrów:

Na samym początku — pisze korespondent — winienem zaznaczyć, że to nie był interview po wszelkiej formie tylko pogadanka, wprawdzie o rzeczach politycznych, lecz zupełnie swobodna. Dlatego opuszczam wszelkie formalistyczne wstępy i nie uciekam się do dyalogowania w rodzaju: „na moje pytanie... raczył JEkscelencya odpowiedzieć" itp., lecz przystępuję *in medias res*, tj. do treści mojej rozmowy z hr. Taaffem, która się rozpoczęła od sprawy decentralizacyi kolei państwowych.

„Odpowiedź moja dana burmistrzowi miasta Wiednia — mówił hr. Taaffe — była jasna i dobitna. Nie pojmuję, jak można jej nie rozumieć lub też za dwuznaczną ją uważać. Do tego potrzeba chyba złej woli. Rząd, jako odpowiedzialny parlamentowi organ władzy wykonawczej, ma prawo i obowiązek przedsiębrać środki, które mu się ze względu na interes rzeczy, o którą chodzi, wydają odpowiedniemi i wskazanemi. Zarząd kolejowy należy bezsprzecznie do zakresu działania ministra handlu, który obowiązany jest dążyć do stopniowego ulepszenia tego zarządu tak w kierunku podniesienia jego sprężystości, jako też i w celu oszczędzania w wydatkach.

„Dopóki jednak koleje państwowe, które się obecnie budują, nie będą wykończone, jest rzeczą zbyteczną, bo przedwczesną, mówić o jakichś zmianach. Wprzódy musi być przedmiot, a dopiero wtedy kiedy jest, może być zmieniony, lecz nie odwrotnie. W takim stanie rzeczy trudno pojąć, dlaczego właściwie robią tyle krzyku i wrzawy. Minister handlu ma w sprawie kolejowej tylko interes państwa na oku, a nie jakieś względy na poszczególne kraje i narodowości. Sprawy narodowe trudno nawet łączyć z sprawami kolejowemi. Zresztą jeśli jakie zmiany nastąpią, to tylko takie, które dla rzeczonych powodów, ze względu na ulepszenie zarządu kolejowego nastąpią. Sieć kolei państwowych podzielona będzie na rodzaj sekcyj, obejmujących tyle, a tyle kilometrów bez względu, czy ta przestrzeń kolejowa leży w tym czy owym kraju. Dyrekcyi takich sekcyjnych będzie więcej. Zarząd atoli centralny pozostanie w Wiedniu. O głównej dyrekcyi w Krakowie, lub Przemyslu, lub we Lwowie nie ma mowy, gdyż wszystkie dyrekcye będą równorzędne".

Słowa powyższe zdają się potwierdzać podaną przezemnie już dawniej wiadomość, że do krakowskiej sekcyi kolejowej przyłączone zostaną także koleje państwowe w księstwie Cieszyńskiem.

Potem poruszyłem sprawę rozwiązania Izby poselskiej.

„Na to się teraz nie zanosi — mówił hr. Taaffe — chyba, że byłby jaki bardzo ważny powód do tego. W tym kierunku trzymam się ściśle zwyczajów parlamentarnych. Każde ciało, zbierające się na mocy postanowień konstytucyjnych, powinno trwać tak długo, jak właśnie co do tego konstytucya ustanawia. Rozwiązanie Izby poselskiej mogłoby rok przed upływem sześciolecia nastąpić, i to tylko ze względu na to, że zwyczajnie posłowie w ostatnim roku mniej mają chęci i zapału do pracy, że zwykle w ostatnim roku już objawia się pewne apatyczne znużenie. Teraz atoli na rozwiązanie Izby wcale się nie zanosi".

Tu pozwoliłem sobie uczynić zapytanie, co by nastąpiło w razie, jeśliby się lewica usunęła od udziału w czynnościach parlamentarnych, i czy to byłby powód do rozwiązania Izby.

Na to odparł hr. Taaffe: „Trudno już teraz na to pytanie odpowiedzieć stanowczo. Co rząd uczyni, zależeć będzie głównie od okoliczności. W Austryi atoli mieliśmy już parlamenta, w których brakowały pewne stronnictwa, a mimo to aparat parlamentarny funkcyonował przez lata bez użycia nadzwyczajnego środka rozwiązania Izby. Co do mnie, to wszakże dążeniem mojem pierwszem było, aby luki w parlamencie zapełnić, co mi się też i udało. Jestem zwolennikiem pełnego parlamentu i bardzo niechętnie używam środków nadzwyczajnych. W Austryi napotyka nadto rozwiązanie Izby, że się tak wyrażę, na trudności techniczne ze względu na delegacye wspólne, które regularnie funkcyonować muszą, gdyż inaczej nie mógłby budżet państwowy być uchwalonym".

Na tem się skończyła moja rozmowa z hr. Taaffem. To zaznaczę jeszcze, że treść tego, co mi hr. Taaffe powiedział, wiernie jest oddaną, chociaż może nie dosłownie, co zresztą jest do wytłumaczenia, bo piszę z pamięci.

Otwarcie Sejmu czeskiego.

Ze względu na znaczenie otwartego we czwartek Sejmu czeskiego, w którym od wielu lat po raz pierwszy zasiadła narodowa większość — podajemy w streszczeniu przebieg aktu uroczystego otwarcia sesyi.

Po godzinie 12 — kiedy sala gmachu sejmowego zapełniła się posłami a galerye publicznością — namiestnik bar. Kraus od stołu rządowego przemówił po czesku jak następuje:

„Jego ces. i król. ap. Mość najw. postanowieniem z d. 4 lipca b. r. zamianował ks Jerzego Lobkowicza marszałkiem król. Czech, a dra. Walderta jego zastępcą. Mam zaszczyt obu dostojników przedstawić Wys. Sejmowi, i wezwać ich do zajęcia swych miejsc. Przedewszystkiem zaś zapraszam księcia marszałka i p. wicemarszałka do złożenia przepisanego przyrzeczenia."

Marszałek składa przyrzeczenie w czeskim, wicemarszałek w niemieckim języku. Przy czytaniu czeskiej formułki niemieccy posłowie popełniają tę nieprzyzwoitość, że wołają: „*Nichts verstanden*".

Poczem marszałek przemawia jak następuje:

Po czesku: „Wysoki Sejmie! Najj. Pan, nasz najmiłościwszy cesarz i król, nadał mi zaszczytne stanowisko przewodniczącego tego Wys. Sejmu i poruczył mi kierownictwo obrad jego w tej sesyi. Najgłębszą wdzięcznością za udzielone mi wysokie odszczególnienie przejęty, czuję zarazem w całej pełni trudność zadania, na barki moje włożonego. Świadomy jestem wielkiej odpowiedzialności, jaka na mnie spoczywa, wiem dobrze, z jakiemi trudnościami zaszczytny ten urząd jest połączony. Nie mógłbym też spodziewać się, że wymaganiom mego urzędu odpowiem w tej mierze, jak Wys. Sejm po swym prezydencie ma prawo oczekiwać, jak ja sam za konieczne uznaję — gdyby nie nadzieja, że wszyscy całonkowie tej Wys. Izby bez względu na swe partyjne stanowisko wspierać mnie będą w wykonaniu mego urzędu. Dobrze mi wiadomo, że słowo przewodniczącego w każdem zgromadzeniu jest bezsilne, jeżeli nie znajduje w niem dstatecznego oddźwięku. Moi Panowie! Nie oczekujcie, żebym co do sposobu, jak myślę naradami tej Izby kierować, czynił wiele przyrzeczeń; dość długo biorę udział w życiu publicznem, i nie jestem nowicyuszem w kierownictwie obradami zgromadzeń, w których partye bardzo znacznie między sobą się różnią. Moje postępowanie w tym Sejmie jest znane, i jest ono poddane sądowi publicznemu. To jednak twierdzić mogę — nie narażając się na zarzut zarozumiałości — że nigdy mi jeszcze nie uczyniono zarzutu, abym kiedykolwiek świadomie zgrzeszył przeciw sprawiedliwości, która dla przewodniczącego każdego zgromadzenia jest obowiązkiem — i dla tego nie waham się prosić Wys. Sejmu, ażeby chociaż jestem wolą cesarza mianowany — memu kierownictwu tak chętnie się poddał, jak gdybym był na to stanowisko zaufaniem Sejmu powołany".

Po niemiecku: „Wysoki Sejmie! Niech mi będzie wolno członków tej Wys. Izby najgoręcej powitać. Sejm królestwa Czech został zwołany do oznaczonego ustawą miejsca zebran — i czeka nas teraz zadanie, które z mocy statutu krajowego i innych ustaw mamy spełniać. Pozwólcie mi wyrazić nadzieję, że Sejm ten obowiązek swój spełni z tą gorliwością i z tem poświęceniem, jakie są jedyną rękojmią powodzenia prac naszych, a zarazem i dowodem, że reprezentanci tego kraju, chociaż do różnych należą plemion, i dwoma mówią językami, jednakowoż nie zapomnieli dla dobra tego kraju w pokojowej pracy działać (Vyborně!) Jeżeli nam się uda, złożyć ten dowód podczas naszych narad, tem samem spełnimy zarazem zadanie, Sejmowi wprawdzie w statucie krajowym nie przekazane, ale którego spełnienia kraj cały od swej reprezentacyi oczekuje (Vyborně!) — a jest niem złagodzenie istniejących sprzeczności, wzmocnienie węzła, który obie kraj ten zamieszkujące narodowości od wieku łączy. Na tej jedynie drodze możemy się zbliżyć do celu, do którego każda reprezentacya Czech zmierzać ma obowiązek: Utrzymanie pokoju między narodowościami, gdzie on istnieje, a przywrócenie go tam, gdzieby był zagrożony. Słowami temi wskazałem wysoki, podniosły cel, który łatwiej wytknąć sobie niż osiągnąć, który może tylko powoli, krok za krokiem da się dopiąć, ale którego osiągnięcie tylko przez obustronną dobrą wolę, umiarkowanie i panowanie nad sobą samym będzie możliwem. Moi panowie! Losy tego kraju nie rozstrzygają się wyłącznie w tej Izbie. Królestwo czeskie tworzy część składową naszej starodawnej monarchii, należy ono do Austryi, i każdy Czech dumny jest z tego, że jest Austryakiem (Vyborně!). Stosunek ten sprawia, że ważne ustawodawcze funkcye bywają wykonywane przez zgromadzenia, wspólne nam z innemi częściami monarchii i mające siedzibę swą po zagranicami Czech — mimo to jednak twierdzę, że porozumienie między obiema w kraju tym żyjącemi narodowościami, nie gdzie indziej jak tylko w kraju samym da się osiągnąć (Vyborně!) — i że jeżeli ono tutaj się nie uda, nie da się osiągnąć przed żadnem innem forum parlamentarnem. Dla tego pozwólcie mi wyrazić nadzieję, że znamieniem otwartej dziś przezemnie sesyi nie będzie bezowocna walka, ale pokojowa, wspólna praca (Vyborně!). Niech mi też będzie wolno zapewnić panów, że cokolwiek na mojem, łaską monarszą mi wyznaczonem a pełnem odpowiedzialności stanowisku dla osiągnięcia tego celu będę mógł uczynić — pewno według sił moich będę się starał zdziałać". (Vyborně! Brawo!).

Po czesku: Moi Panowie! Pozwoliłem sobie wyrazić nadzieję i raz jeszcze ją powtarzam, że dla wszystkich członków tego Wys. Sejmu wspólna praca będziu hasłem. Tej pracy zaś nie możemy godniej rozpocząć, jak kiedy połączymy się w myśli, w której wszyscy mieszkańcy tego kraju zawsze byli jedni, w miłości i wierności dla dostojnej osoby naszego ukochanego monarchy i dlatego wzywam panów, abyście ze mną wznieśli okrzyk: Slava Jeho Veličenstwu cisaři a krali našemu! (powtarza okrzyk po niemiecku — zgromadzeni wołają Slava! i Hoch!)

Wicemarszałek dr. Waldert (po niemiecku): Najj. Pan raczył najmiłościwiej zamianować mnie wicemarszałkiem — a jeżeli temu wysokiemu powołaniu spieszę zadość uczynić, dzieje się to w uczuciu najszczerszej czci (brawo!), ale nie w mniemaniu, jakobym posiadał wszelkie przymioty do odpowiedniego spełniania tego wysokiego urzędu potrzebne. Mam nadzieję, że albo wcale nie, albo tylko bardzo rzadko będę zmuszony na czas krótki objąć kierownictwo narad. Na ten wypadek proszę o łaskawą pobłażliwość i życzliwe poparcie. Będzie mojem najusilniejszem staraniem, połączyć przedmiotowość prezydenta z niezłomną wiernością posła. I w tej myśli raz jeszcze przyrzekam, całą moją siłę poświęcić dobru naszej ojczyzny. (Brawo! Vyborně!)

Namiestnik br. Kraus (po czesku): „Imieniem rządu i ja najgoręcej witam Wys. Sejm w nowym jego składzie. (Po niemiecku): Wys. Sejmie! Słowa, które ks. marszałek zwrócił do zebranych ponownie reprezentantów król. Czech — przepełniają mnie prawdziwem zadowoleniem. Odpowiadają one całkowicie zamiarom rządu, który tu mam zaszczyt reprezentować, odpowiadają też moim osobistym dążeniom, moim życzeniom, które zawsze mną kierowały w tym tak drogim mi kraju. Austryacki patryotyzm jest nieocenionem wspólnem dobrem wszystkich narodów, które zamieszkują wielkie i potężne państwo, był on zawsze i będzie w tej Izbie jak w domu. Pod przeważnym wpływem tego podniosłego uczucia — jestem o tem przekonany — obie narodowości zamieszkujące ten nasz kraj wspaniały, pomimo wszelkich trudności, podadzą sobie rękę do zgodnej pracy i prawdziwie pokojowego porozumienia. (Vyborně!) Proszę Wys. Sejmu przyjąć zapewnienie, że wszelkim do osiągnięcia tego wzniosłego celu zmierzającym czynom i usiłowaniom, z poświęceniem oddam całą moją działalność." (Vyborně!)

Poczem Sejm przystąpił do załatwienia spraw bieżących.

Odpowiedź na „Głos wyborców".

Tarnów, 4 lipca.

Doszła do rąk moich broszurka pod tytułem: „Głos wyborców w sprawie tegorocznego wyboru posła do sejmu z mniejszych posiadłości okręgu pilzneńsko-dębickiego", podpisana przez p. Jędrzeja Szumowicza burmistrza miasta Pilzna, a kontrasygnowana przez dziewięciu obywateli wyborców. Jakkolwiek styl bakalarski tej broszurki nie świadczy o wielkiej inteligencyi jej autora, wszelako o ile znam kwalifikacye do piśmiennictwa owych dziesięciu panów wyborców, nie wyjmując pana burmistrza, mogę śmiało twierdzić, że żaden z nich nie był jej autorem. Są oni wprawdzie uzdolnieni do wydawania głosu w kierunku fonetycznym, ale przy przelaniu głosu tego na papier, sądzę, że dostałby on takiej chrypki, izby go z trudnością przyszło zrozumieć. Zapewne więc jeden z niedouczonych przyjaciół politycznych p. Kochanowskiego w Pilźnie zabawił się w jego Lagueroniere'a, oczywiście wskutek inspiracyi szefa. Ani szefowi, ani Lagueroniere'owi atoli nie mogę powinszować szczęśliwych pomysłów w tej broszurze, a raczej pamflecie. Jeżeli się w czasie wyborów postępowało niegodnie — to należało przynajmniej po wyborach cicho siedzieć, a nie występować z broszurką, w której się p. Kochanowskiego i jego popleczników przyodziewa w białą szatę niewinności i szlachetnej bezinteresowności, a przeciwników kałem obrzuca i pomawia o korrupcyę.

Jakkolwiek już w czasie wyborów i zaraz potem wiedziałem o wielu brudach, wszelako milczałem, bo nie chciałem tych brudów wywlekać i prać publicznie, chociażby już dla samego wstydu, że u nas podobne wybory się odbyły. Dziś jednak, kiedy ów Głos wyborców wyśpiewuje z tryumfem, iż patrzyli oni na wytężone zabiegi stronników upadłych kandydatów spokojnem okiem i milczeli w przekonaniu, że agitacyami nie dadzą się zbałamucić, że osobistym zyskom i widokom nie poświęcą sprawy publicznej i że wszelkie podszepty i namowy puszczą mimo uszu, a głosować będą li według wewnętrznego przeświadczenia o wartości i charakterze kandydatów, — dziś gdy ów Głos wyborców — zwolenników mojej kandydatury, a tem samem i mnie, posądza o przekupywanie wyborców — nie mogę milczeć.

Wolno było p. Kochanowskiemu i jego zwolennikom nie dopuścić mię do mandatu poselskiego i dlatego upadłszy jako kandydat, milczałem. Ale nie wolno im własnymi brudami ani mnie, ani moich zwolenników kalać! Na to nie pozwolimy, bo jesteśmy czystymi, bo walkę wyborczą prowadziliśmy uczciwie, nie tak, jak przeciwna partya kłamstwem, pijatykami i przekupstwem. Skoro „Głos wyborców" wytoczył przed opinię publiczną proces o przekupstwo przy wyborach pilzneńskich, niechajże na jego autorach zawiśnie odpowiedzialność za wywleczenie tych brudów na światło dzienne.

Głos wyborców wydany z trąb niejerychońskich, karci i druzgocze wszystko. *N. Reformę* strofuje ostro za to, że się zjadliwie rzuciła przeciwko p. Kochanowskiemu, a „nie wykazała wielkiego rozumu politycznego p. Fibicha i dojrzenia jego do stanowiska posła". Zaś komitet centralny karci surowo za to, że nie postawił kandydatury p. Kochanowskiego, ale moją.

Nie wiem co się działo na posiedzeniu komitetu centralnego, bo nie jeździłem do Krakowa popierać swojej kandydatury. Ale pojechał tam wówczas po to p. Kochanowski. A skoro tam był, przeto powinno było dojść do jego uszu, że nad jego kandydaturą nie było nawet dyskusyi, chociaż miał największą liczbę głosów w komitecie miejscowym; ogólnie bowiem uznano, że takiej osobistości, jak p. Kochanowski, nie można zalecać na posła.

Że mimo to został wybranym, nikogo nie zadziwi, kto zna stosunki miejscowe. Inteligencya w Pilznie i w okolicy jest zupełnie apatyczną, zachowywała się zatem biernie, w obec czego najniższej kategoryi urzędnicy, jak pp. Teichman, Neuman, Żelek, Hubicki, Doroszewski, Palan, Piszczur, czy też podobno Góralski i t. d. tudzież mieszczanie pilznieńscy nie mając pojęcia, czego się wymaga od posła, a zjednani dobremi herbatkami u p. Kochanowskiego i tym podobnymi argumentami, rozwinęli nader silną między włościanami agitacyę za p. Kochanowskim, która popierana ustawicznemi pijatykami i pieniędzmi, nie mogła nie odnieść pomyślnego skutku — a to tem bardziej, że widocznie wyborcom tym nie była znaną sprawa między p. Kochanowskim a rodziną Jordanów, oddano już do prokuratoryi w formie karnej skargi przeciw p. Kochanowskiemu.

Na dowód, jak starano się przekonać wyborców, aby, wyrażając się słowami Głosu wyborców, głosowano li według wewnętrznego przeświadczenia o wartości i charakterze kandydatów, niechaj posłuży kilka faktów:

Bezinteresowne przedsiębiorstwo polityczne, zawiązane dla popierania kandydatury p. Kochanowskiego, ofiarowało przez p. Jędrzeja Szumowicza, podpisanego na honorowem miejscu w tchnącym bezinteresownością „Głosie wyborców" Antoniemu Gromadzkiemu gotówką do ręki 20 złr. i upoważnienie do picia na rachunek p. Kochanowskiego w Dębicy z powrotem z wyborów za 30 do 40 złr. za to, ażeby głosował za p. Kochanowskim. Franciszka Świątkā z Nagoszyna namawiał Seelenfreund z Pilzna, ażeby głosował za p. Kochanowskim i chciał posłać po p. Górskiego, ekonoma p. Kochanowskiego, ażeby mu za to zaraz zapłacił. Józefowi Zaborowskiemu z Góry motycznej, Stanisławowi Kocołowi z Woli wielkiej i Michałowi Cyganowi z Nagoszyna ofiarowano za głosy na rzecz p. Kochanowskiego po 10 złr., a Pyskatemu, wójtowi z Nagawczyny, dano do ręki 2 złr., które tenże złożył u ks. proboszcza w Zawadzie celem przesłania ich do aktów wyborczych pilzneńskich. Jan Marć z Łopuchowy opowiadał w Dębicy, że za głosy dane za p. Kochanowskim otrzymał nauczyciel z Niedźwiady 50 złr., wójt z Łopuchowy 12 złr. a wójt z Okonina 5 złr. Jan Giełbaga z Pustyni otrzymał 10 złr. za głos dany za p. Kochanowskim na zebraniu komitetu miejscowego, a o drugie 10 złr. upomina się za głosowanie na wyborach. P. Teichman, adjunkt podatkowy z Pilzna, obiecywał Mojżeszowi Beerowi z Dębicy 500 złr. za 10 głosów za p. Kochanowskim. — Możnaby zresztą jeszcze więcej zacytować faktów, jakimto sposobem nabierali wyborcy „przeświadczenia o wartości i charakterze kandydata" i co czyniło kandydaturę p. Kochanowskiego tak sympatyczną.

Na pierwszy raz niechaj wystarczy ta wiązanka niewinnych kwiatuszków wyborczych na odpowiedź „Głosowi wyborców", przyczem pozwolę sobie zrobić uwagę, że jeżeli p. Kochanowski, jak mi to sam oświadczył, uzyskaniem mandatu poselskiego chciał się zrehabilitować w opinii publicznej, to inspirowaniem Głosu wyborców, opiewającego same kłamstwa i insynuacye od początku do końca wcale sobie do tego nie dopomógł.

Mieczysław Brzeski.

Jubileusz Sobieskiego.

Odezwa.

Centralny komitet jubileuszowy dla uczczenia dwusetnej rocznicy odsieczy Wiednia, postanowił dla upamiętnienia tak ważnego w dziejach naszych zdarzenia wybić stosowny medal. Ponieważ woskowy odcisk rzeczonego medalu, nadesłany komitetowi przez profesora Tausenheima z Wiednia, świadczy o bardzo pięknem, prawdziwie artystycznem wykonaniu, przeto komitet polecił przystąpić bezzwłocznie do bicia tego medalu i niniejszem ogłasza prenumeratę.

Cena medalu (o 75 milionach średnicy) z bronzu lub miedzi wynosi 4 złr. w. a. 4 rs. 8 mk. 10 fr. z srebra 20 złr. 20 rs. 40 mk. 50 fr.

Zamówienia na medal z bronzu, lub miedzi, z załączeniem gotówki przyjmują redakcye wszystkich pism polskich w Galicyi na Szląsku i W. Ks. Poznańskiem, jakoteż centralny komitet jubileuszowy we Lwowie (Ratusz II piętro).

Zamówienia na medale srebrne przyjmuje wyłącznie kancelarya komitetu centralnego i to najdalej do dnia 15 sierpnia.

Każdy prenumerator będzie mógł odebrać medal bądź to osobiście w biurze miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie, bądź to otrzyma go pocztą. Termin wysyłki medalów będzie w dziennikach ogłoszony.

Lwów 3 lipca 1883.

Z centralnego komitetu jubileuszowego.

Odezwa.

Centralny komitet jubileuszowy dla uczczenia dwusetnej rocznicy odsieczy Wiednia wydał jako upominek dla dziatwy kolorowaną rycinę (chromolitografię), przedstawiającą króla Jana III pod Wiedniem, rysunku Juliusza Kossaka. Rycina ta na grubym papierze ozdobnie wykonana, 18 ctm. długa a 12 ctm. wysoka, opatrzona objaśniającym napisem w języku polskim i ruskim, jest do nabycia w kancelaryi komitetu centralnego we Lwowie (Ratusz II piętro) po 4 centy za sztukę. Partya z 500 sztuk kosztuje 17 złr. w. a.

Komitet centralny nie wątpi, że wszystkie komitety lokalne i zwierzchności gminne, idąc za przykładem Rady miasta Lwowa, która zakupiła 10.000 egzemplarzy rzeczonego obrazka, celem rozdania między dziatwę w czasie uroczystości szkolnych d. 12 września br., pospieszą również z zamówieniami i w pobobny sposób postąpią, aby uroczystość tę utrwalić w pamięci wzrastającego pokolenia.

Chcący mieć na czas obrazki do dyspozycyi, zechcą się zgłosić z pisemnem zamówieniem z dołączeniem należytości do centralnego komitetu jubileuszowego najdalej do dnia 15 sierpnia br.

Lwów 3 lipca 1883.

Z centralnego komitetu jubileuszowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 lipca.

Warszawskie *Słowo* potwierdza nasze doniesienia o stanowczem ustąpieniu hr. Potockiego. Lwowski korespondent dziennika tego donosi:

„Z dobrego źródła otrzymuję wiadomość, że w czasie swej bytności ostatniej w Wiedniu, hrabia Potocki rzeczywiście ponowił u cesarza prośbę o uwolnienie od obowiązków. Pomimo dość silnych starań osobistych tak arcyksięcia Karola-Ludwika, jak hr. Taaffego, hr. Potocki pozostał przy swem żądaniu i otrzymał od cesarza zapewnienie, że zadość mu się stanie.

Hr. Potocki wręczyć miał monarsze memoryał, w którym dotyka także sprawy swego następstwa. Doradzać miał powierzenie władzy namiestnika p. Filipowi Zaleskiemu a wiceprezydenta p. Loeblowi. Za tą myślą przemawia także pan minister Ziemiałkowski. Zdaje się jednak, iż p. Zaleski zostanie nie namiestnikiem, ale tak zwanym kierownikiem namiestnictwa, po niemiecku *Stadthaltereileiter* i że bę-

dzie nim do jesieni. Wówczas bowiem zdecyduje się stanowczo sprawa wniosków finansowych w Radzie państwa, a po ich przeprowadzeniu lub ewentualnym upadku, pan Dunajewski ma mieć chęć stanowczą zamienienia teki ministeryalnej na stanowisko Namiestnika.

„Że ta teka zużywa w stopniu niesłychanym wszystkie siły, całą istotę człowieka, to rzecz pewna. Że z drugiej strony prócz jednego może marszałka nie ma obok p. Dunajewskiego w kraju osobistości, któraby taką pewną dawała rękojmię, że swego stanowiska zarówno na rzecz monarchii jak kraju użyć potrafi, że w kraju swą energią i inicyatywą doprowadzi do rozwiązania spraw nagłych, koniecznych, bo przecie p. Dunajewski jest głównym autorem znanego Zarysu Organizacyi Gminnej, był zawsze jego obrońcą i jest nadzieja, że gdy osiągnie władzę, potrafi przeprowadzić to, co uważa za potrzebne.

„W tem nikt inny zastąpić go nie potrafi, mimo wszelkich zalet, ani p. Zaleski, ani nikt inny, chyba z wyjątkiem marszałka, który jednak ma już właściwe i odpowiednie stanowisko.

„To są najnowsze wiadomości, powtarzam, pochodzące ze źródła pewnego. Decyzya cesarza prawdopodobnie nie nastąpi prędko. Nie ma nawet potrzeby, bo namiestnik wziął urlop dwumiesięczny i zastępuje go p. Zaleski. Ale wyrażone wyżej projekta za kilka miesięcy niezawodnie wejdą w wykonanie."

Znane są stosunki *Słowa* z obozem Stańczyków, stosunki tak ściśle, i tak w kierunku politycznym pismo tego silnie występujące na jaw, że zjednało mu ono słusznie nazwę warszawskiej filii *Czasu*. To też nasuwa się tu uzasadnione podejrzenie, że powyższa korespondencya wyraża szczere chęci i pobożne życzenia stronnictwa, i jest *balon d'essai* na wypróbowanie, jakby się opinia kraju zachowała w obec tej ewentualności. Otóż właśnie główny argument korespondenta. Zarys organizacyjny, jest najważniejszym powodem, dla którego opinia kraju nie przyjęłaby mile tej nominacyi. Co do twierdzenia korespondenta, że nikt w kraju — oprócz jednego tylko marszałka — nie byłby równie dobrym na tę posadę jak p. Dunajewski, to jest w tem zwykła stronniczym duchem przesada. Jeżeli po namiestnika sięgać trzeba aż do sfer ministeryalnych, to powiedzmy otwarcie — że nominacya p. Ziemiałkowskiego byłaby o wiele więcej pożądaną. Są to jednak wszystko próżne kombinacye — namiestnikiem będzie zgodnie z naszemi doniesieniami p. Zaleski.

Lwowski nasz korespondent (=) pisze nam pod datą 6 b. m.:

„Uchwałę, politycznego znaczenia powzięła wczoraj tutejsza reprezentacya miejska. Kilku urzędników kolei Karola Ludwika, pomiędzy innymi p. Bursech, inspektor kolejowy, zamieszkały we Lwowie od dwudziestu kilku lat, wniosło prośby o przyjęcie do związku gminy tutejszej. Petenci są przeważnie Prusakami i chociaż od lat wielu jedzą chleb polski, nie uznali za rzecz potrzebną nauczyć się naszego języka. Magistrat uchwalił odrzucić prośbę petentów, albowiem wobec ciągłego domagania się całego kraju, ażeby urzędowym na kolejach był język polski, dalej wobec słusznych wymagań naszych, ażeby wszystkie posady urzędników przy kolejach były zajęte przez krajowców, nie przystoi reprezentacyi stolicy kraju, narzuconym nam obcym urzędnikom ułatwiać pobyt w kraju, zwłaszcza, gdy czynem dowodzą, że zawsze obcymi chcą pozostać. Właściwa sekcya uchwaliła wbrew wnioskowi magistratu przychylić się do prośby petentów, wychodząc z założenia, że odrzucając te prośby, nie przyczyni się jeszcze Rada miejska do usunięcia tych petentów z posad zajmowanych przy kolei, a co więcej, iż ci sami petenci, za małą opłatą, przyjęci zostaną w poczet obywateli w pierwszej lepszej gminie galicyjskiej. Rada bez dyskusyi, przyjęła prawie jednogłośnie wniosek magistratu. Gdyby tak wszystkie gminy kraju naszego wstąpiły w ślady obecnej Reprezentacyi miasta Lwowa, nie naszłoby nam tylu kulturtraegerów. Jest to już drugi wypadek, w którym tutejsza Rada miejska odrzuca podobne prośby".

Goniec Wielkopolski w ostatnim numerze donosi, że w pewnem mieście na prowincyi magistrat nie pozwolił na naradę o obchodzie zwycięstwa pod Wiedniem, że i pan landrat, proszony o zniesienie takiego zakazu magistrackiego, żądaniu odmówił, więc sam na zgromadzenie nie zezwolił, że w dniu i o godzinie mającego się odbyć zebrania pojawił się wachmistrz aż z czterema żandarmami, gotów zebranie, gdyby rozpocząć się miało, natychmiast rozwiązać.

Oto wolność niemiecko-pruska!

Donoszą z Kamieńca Podolskiego, że przybyli tam inżynierowie ministeryalni komunikacyi dla studyów projektowanej kolei od Żmirynki do Nowosielic, to jest od środka Podola do punktu na granicy austryackiej.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wiedeński prokurator wniosł o zaniechanie śledztwa w sprawie Kamińskiego, które od lutego b. r. się toczy. Prokurator motywował ten wniosek w bardzo obszernym referacie. Formalna uchwała sądu o zaniechanie śledztwa, zapewne już temi dniami będzie powzięta.

Cholera w Egipcie.

Wiadomości nadchodzące z Egiptu coraz są smutniejsze. Do 5 lipca miało w ogóle umrzeć na cholerę 1250 osób. Cyfra ta jednak z pewnością jest za niska, gdyż powszechnie jest wiadomem, iż obawa sumarycznej desinfekcyi, niszczącej wiele cennych przedmiotów zmusza Egipcyan do systematycznego zatajania przypadków cholery, a z drugiej strony zabawnem byłoby przypuszczenie, iż cholera panuje wyłącznie w miastach, a omija wsie między niemi położone. D. 5 lipca umarło w Damiecie 129, w Port-Said 14, Suez 13, Mansurah 29, Tantah 5, Zagazig 6, Damanhur 1, Samanud 17 i w Aleksandryi 2 osoby.

Na wyspie Jawa wybuchła cholera.

Wszystkie europejskie państwa nadmorskie zaprowadziły w portach swoich obserwacye transportów pochodzących z okolic zakażonych. Włochy obostrzyły bardzo przepisy kwarantannowe. Osoby przybywające z Austryi, podlegają desinfekcyi w Udine i Wenecyi. Hr. Tołstoj, minister spraw wewnętrznych zarządził następujące środki ostrożności przeciw zawleczeniu cholery do gubernii południowej Rosyi: Wszystkie okręty przychodzące z portów egipskich i Śródziemnego morza wraz z transportami i osobami podlegają siedmiodniowej kwarantannie. Powstrzymano wydawanie paszportów dla poddanych wyznania mahometańskiego w celu pielgrzymki do Mekki i Medyny. Statkom parowym wiozącym aresztantów do wschodniej Syberyi zabroniono zawijać do portów egipskich. Statki pocztowe utrzymujące prawidłową komunikacyę między portami Czarnego morza, Konstantynopolem i Egiptem mają mieć na pokładzie lekarzy okrętowych.

Wiener Ztg pisze, że chociaż nie ma obawy, aby cholera dostała się w granice Austryi, rząd zarządził szereg środków ostrożności, zalecając władzom i mieszkańcom, aby ściśle się zastosowali do wydanych w tej mierze przepisów. Osoby i towary nadchodzące z Egiptu zostaną w austryacko-węgierskich portach poddane postępowaniu kontumacyjnemu, określonemu regulaminem sanitarnym. Podejrzane o zakażenie osoby i przedmioty mają być desinfekcyowane. Zarządy kolei żelaznych są obowiązane utrzymywać we wzorowym porządku wagony, sale poczekalne, restauracye, wychodki itd. Okólnik wysłany do władz krajowych zaleca, aby o każdym podejrzanym wypadku zawiadomiono bezzwłocznie telegrafem. Chorych należy, ile możności umieszczać na uboczu; wszystkie większe gminy powinny wcześniej przygotować odpowiednie lokalności i środki ratunkowe. Rozkazano dalej oczyszczać mieszkania i usuwać z nich wszystko, coby mogło stać się powodem rozszerzenia się zarazy. Nad domami zajezdnemi, gospodami ma być zaprowadzoną ze strony komisyi sanitarnej najściślejsza kontrola. Rząd porozumiewa się z rządami węgierskim i serajewskim co do wykonania już zarządzonych lub projektowanych środków ostrożności i poczynił starania, aby został powiadomiony o krokach zaradczych przedsiębranych przez inne państwa.

Sprawy miejskie.

Budowa teatru narodowego w Krakowie.

Sprawa ta mimo swej ważności i żywotności dla miasta naszego postępuje bardzo leniwo. — Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu, które —jak z uchwał wnosić można — powinno sprawę tę w szybszy tok wprowadzić. Pod przewodnictwem prezydenta dra Weigla zgromadził się komitet, złożony z pp.: dra Szlachtowskiego, architekta Zaremby, dra Faustyna Jakubowskiego, Stanisława Koźmiana i dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego.

Prezydent przedłożył przebieg dotychczasowej czynności komitetu, poczem na wniosek dyrektora teatru p. Koźmiana uchwalono wystósować podanie do Sejmu, do którego ma być dołączoną uchwała Rady miasta, zgadzająca się w zasadzie na budowę teatru narodowego kosztem około: 400.000 złr. — dalej plany i kosztorysy teatru, które na podstawie przyjętego szkicu wypracować ma p. Zaremba najdalej do dnia 20 sierpnia br. W końcu uchwalono odstąpić od dawniejszych uchwał, dotyczących żądania planów teatrów włoskich i trzymać się wyłącznie szkiców, przez p. Zarembę przedłożonych, a wypracowanych na podstawie doświadczeń, przez tegoż architektę zebranych podczas podróży za granicę, w tym celu odbytej.

Jak wiadomo — Sejm zgodził się w zasadzie na udzielenie kwoty 100.000 zł. jako subwencyi a raczej asygnowania rocznie kwoty, wystarczającej na zapłecenie odsetek od takiegoż kapitału i kwoty na amortyzacyę kapitału samego — Sejm jednak postawił jako warunek przedłożenie projektu. To też gdy warunek ten będzie spełniony, nie można wątpić, że kraj spełni swój obowiązek wobec sceny narodowej. Reszta zależeć będzie od miasta — dla którego teatr jest jedną z najkonieczniejszych instytucyj, nietylko pod moralnym ale i materyalnym względem. Spodziewamy się przeto, że sprawa ta będzie teraz energiczniej prowadzoną naprzód.

Modrzejewska w Ameryce.

San-Francisco w czerwcu.

Jednym z najciekawszych wypadków, jaki się wydarzył temi dniami w tym tu zakątku nad Pacifikiem, niezawodnie było pojawienie się pomiędzy nami pani Heleny Modrzejewskiej... Przybyła ona tutaj dnia 7 maja, w całej swojej glory, jako „*Start the first magnitude?*“ otoczona licznym orszakiem dobranych sobie artystów, i bynajmniej nie jako obca *Stranger* ale jako dawna tutejsza znajoma...

Zaiste zawdzięcza temu grodowi swój pierwszy sukces, wystąpiwszy tutaj po raz pierwszy na scenie amerykańskiej dnia 20 września 1877 r. Pamiętamy tu wszyscy bardzo dobrze, jak to ona po zwalczeniu tylu nieprzełamanych trudności, i tysiąca przeciwności, jakie ją tu wtenczas ze wszech stron spotkały... z rzadką odwagą w kobiecie, po raz pierwszy uwydatniła swoją indywidualność na scenie tutejszej; dlategoteż przyjęcie jakiego tym razem doznała ze strony publiczności, miało w sobie coś nadzwyczajnego, a jakie bardzo rzadko kiedy spotkało tak zwane amerykańskie dramatyczne *Stars*.

Przed pięciu laty, kiedy p. Modrzejewska po raz pierwszy wystąpiła tutaj w ulubionej swojej roli „Adrienne Lecouvreur“, to zachwyt jaki wtenczas potrafiła ona rozniecić swoją grą, tkwi świeżo w pamięci każdego amatora sztuki. Nie potrzeba było wiele czasu, ażeby na pierwszy rzut oka odkryć, że się ma przed sobą doświadczoną w sztuce i skończoną artystkę — i od tego to momentu, stała się ona ulubioną faworytką kalifornijskiej publiczności, a trzeba wiedzieć, że ta nasza publiczność nie da się tak łatwo lada czem zadowolnić a czasami bywa nader kapryśną. Zaraz w sam dzień przyjazdu swojego p. Modrzejewska wystąpiła w „Baldwin Theater“ a na zaczęcie swojego programu w tejże samej roli, jak w 1877 r. Bilety były wykupione naprzód a sala była przepełniona widzami, zaś na balkonie i galeryi ścisk był nadzwyczajny — wszystkie przedniejsze miejsca na parterze i w lożach, zajęte były przez damy a wielka liczba mężczyzn musiała się zadowolnić stojącemi miejscami; blisko trzecią część widzów stanowiły damy. W ogólności publiczność była złożoną z najlepszej klasy naszego społeczeństwa *élite de la societé*, która zazwyczaj bierze największy udział w przedstawieniach wyższego rzędu, a co można zaznaczyć, jako najpochlebniejszą oznakę dla osoby, która potrafi ją przyciągnąć. Po odegraniu na wstępie melodyjnych symfonij, nareszcie kurtyna się podniosła — a w chwili ukazania się na scenie p. Modrzejewskiej, to istotnie trudnoby było oddać wiernie piórem zachwycenie, z jakiem ją przyjmowano na powitanie. Wprawdzie nie było tu żadnych owych przeraźliwych okrzyków, owego wrzaskliwego wywoływania i t. p. jak to się zwykle dzieje w teatrach niższego rzędu, lecz natomiast zajęcie publiczności wyrażało się w głębokiem skupieniu przerywanem wybuchającemi mimowoli oklaskami. Zaraz można było poznać, że wykształceńsza klasa a przeważnie złożona z dam, nadawała całemu zgromadzeniu widzów pewny ton, pewny urok rzadko się pojawiający w Ameryce w miejscach publicznych. Lecz najwybitniejszy obraz prawdziwie serdecznej sympatyi przedstawił się tym razem w niezliczonych wieńcach, emblematycznych girlandach, przepysznych bukietach z kwiatów, jakich li tylko Kalifornia dostarczyć może o tej porze roku, a które sypały się gradem po każdym akcie, niemal po każdej scenie, i tak, że możnaby rzec, iż nasza artystka była niemi literalnie zasypana. A trzeba tu także zaznaczyć, że p. Modrzejewska grała tą razą daleko z większą odwagą, z większą pewnością, sukcesu, z większem zaufaniem w samą siebie, a nadewszystko z większem już obznajomieniem się z angielską sceną, i z większą łatwością w wysłowieniu się. bez cudzoziemskiego akcentu, za który ją krytykowano w samych początkach.

Jednem słowem p. Modrzejewska stała się już nie tylko ulubioną faworytką w Ameryce, ale możnaby śmiało powiedzieć, że podbiła ona już Amerykanów swoim geniuszem a zarazem swoją skromnością, swoją elegancyą, swojemi wdziękami, swoją słodyczą niewieścią, przymioty jakie bardzo rzadko dają się spotykać połączone w jednej osobie, szczególniej pomiędzy tutejszemi kobietami. Nawet sami wykształceni Amerykanie jawnie to wyznają.

Trzeba bowiem wiedzieć, że p. Modrzejewska w oczach Amerykanów a mianowicie Amerykanek, uważaną jest za coś więcej, jak aktorkę. — Zwykle mawiają tu o niej: *There is a good woman possessed ot genius.* Oto jest poczciwa kobieta obdarzona geniuszem.

W innych rolach swojego programu, jako to w Rozalindzie z Szekspirowskiej komedyi „*As yon like it*“, „*Camille*“, „*Frou-Frou*“ i t. d., w których występowała w ciągu trzech tygodni, wywoływała ona stały entuzyazm i uwielbienie ze strony publiczności. Szczególniej w ostatni tydzień swoich występów w roli „Maria Stuart“ i w dzień jej benefisu (d. 2 czerwca) w roli Julietty (Romeo i Julietta) taki był współudział publiczności, i taki natłok, że ciężko było się docisnąć do miejsca... Dnia 4. b. m. p. M. wyjechała ztąd wieczornym pociągiem w głąb kraju, na tak zwany „tour“ artystyczny, a po kilkotygodniowych występach w znaczniejszych miejscowościach, jako to: San José, Sacramento, Denver City (w państwie Colorado) i t. d. ma ona powrócić jeszcze do Kalifornii, ale tym razem, jak to sama mówiła, li tylko już na odpoczynek; życzeniem jej bowiem jest, spędzić parę miesięcy na zwiedzaniu zjawisk natury, przecudnych okolic i miejsc uroczych, jakiemi tylko Kalifornia poszczycić się może w całym świecie, a nareszcie jak fama niesie, zamiarem jej jest powrócić już na zawsze do Europy i tam stale się osiedlić. Zapewne podczas swoich ekskursyj w Kalifornii nie omieszka ona odwiedzić swoją dawną fermkę w Anaheim w powiecie Los Angelos, o kilkaset mil od San Francisco na południe położoną, a gdzie sześć latek temu „znudzona tym blichtrem światowym“ pędziła szczęśliwie tak zwane życie sielankowe i zamierzała już nazawsze pozostać w tem zaciszu wiejskiem, gdzie wszystko ma płynąć „mlekiem i miodem“. Aż nareszcie los inaczej zrządził. „Urodziłam się aktorką i nią już zginąć muszę“, wykrzyknęła przybywszy ztamtąd do San Francisco na początku roku 1877, i dotąd nią pozostała.

Ale przed swoim odjazdem ztąd, życzeniem jej było spędzić kilka chwil pozostałych w gronie „dawnych przyjaciół“, którzy pierwsi byli tu świadkami jej trudów, mozołów i wielu przeciwności, jakich tu doznawała, zanim po pierwszy raz była w stanie wystąpić na scenie amerykańskiej w San Francisco. Dnia 3 b. m., t. j. w niedzielę o godz. 6 wieczorem, szczupłe gronko zaproszonych rodaków zgromadziło się w restauracyi „Maison dorée“, jednej z pierwszorzędnych restauracyj, i każdy z nas poczytywał sobie za wielką przyjemność i zaszczyt być gościem tej uwielbionej naszej rodaczki. Stół przybrany w kwiaty i girlandy zastawiony był wyśmienitemi potrawami. Nie brakowało też i wybornych win. Podczas wetów wzniesiono toast za zdrowie p. Heleny i jej małżonka, na który p. Chłapowski odpowiedział w kilku stosownych wyrazach. Resztę wieczora spędzono na rozmowach i wspomnieniach z dawnych czasów w pośród najserdeczniejszych objawów wesołości i zadowolnienia.

Nazajutrz towarzystwo Polaków w Kalifornii obdarzone zostało pięknemi fotografiami pani Heleny i jej małżonka z jej własnej ręki, co łącznie z piękną biblioteką złożoną z celniejszych pisarzy naszej literatury, którą nas obdarzyła już przed laty, będzie stanowić wieczną pamiątkę dla naszego tu towarzystwa.

Pani Modrzejewska przybywszy do Ameryki tym razem wylądowała w Nowym Yorku d. 22 września z. r., i przez cały ten przeciąg czasu aż do swojego przybycia do San Francisco prawie bez ustanku występowała w główniejszych metopoliach naszej Unii, jak np. w Nowym Jorku, w Bostonie, w Filadelfii, w Waszyngtonie, w Chicago i t. d., a wszędzie z jak największem powodzeniem.

Pod koniec jej występów w San Francisco miałem sposobność rozmawiać dość długi czas z reżyserem tej trupy aktorów, z którą ona tu przybyła, a z której to rozmowy nie będzie od rzeczy podać czytelnikom niektóre ważniejsze szczegóły. Pomiędzy innemi rzeczami zapytałem:

No, jakże też powiodło się p. M. na wschodzie?

„*First rate!* P. M. może sobie tą razą powinszować, jej sukces tege sezonu był nadzwyczajnie pomyślny. Według jej układów z p. S... Impressario, pobierała ona za jej indywidyalny udział 30 od sta z przychodów brutto każdego wieczora. Tak np. przypuszczając, że się zebrało jednego wieczora 1000 dolarów, to na jej część przypadało 300 dolarów, czyli dwa tysiące dolarów w tydzień. (NB. wszystkie expensa jej zapłacone.) Cyfra ta stosunkowo jest niewielką, albowiem bardzo często przychody przewyższają tę sumę. Podczas jej *engagement* w „Booth's Theater“, przy stałej zapłacie daleko więcej zyskiwała. Były takie tygodnie, w których zebrano około 11 lub 10000 dolarów w jeden tydzień; ztąd w przecięciu jej udział indywidualny wynosił do 3000 dolarów. Występowała przez trzydzieści tygodni, wziąwszy więc w przecięciu już tylko po 2000 na tydzień, to jej dochód wyniósł najmniej 60,000 dol. (wyraźnie sześćdziesiąt tysięcy dolarów, czyli sto dwadzieścia tysięcy *zł.* reńskich) czystego dochodu, już po odtrąceniu jej osobistych wydatków... Tutaj w San Francisco w pierwszych dwóch tygodniach zebrano w kasie 15,000 dolarów, z czego dostało się p. M. pięć tysięcy“

Dobrze panie, nie mógłbyś mi też pan powiedzieć, jak tu inne aktorki zarabiają?

„Cztery artystki pojawiły się tego sezonu w Stanach zjednoczonych, wszystkie cudzoziemki, i zaręczyć mogę, że ogromne sumy zbijają; a te są następujące: Patti, Nilsson, Modjeska i Langtry. Pani Patti, jak już wszystkim wiadomo, pobiora 4400 dol. (wyraźnie cztery tysiące czterysta dolarów) jednego wieczora! Z tego ona musi płacić 400 dolarów za każdy wieczór panu Franchi, jej agentowi; więcej nie występuje, jak tylko dwa razy w tydzień, to jej już przynosi 8000 dol. na tydzień. Czasami śpiewała w Nowym Jorku trzy razy w tygodniu i wtedy jej zapłata dochodziła 12,000 dol. Przez ciąg pobytu swego w Stanach śpiewała ona 30 razy pod dyrekcyą pana Mapleson, za co dostała netto 120,000 dol. (wyraźnie sto dwadzieśnia tysięcy dolarów), a w dodatku jeszcze p Nicolini. tenor, jej małżonek, jak powiadają dostaje 6400 dol. na miesiąc, co na podstawie trzydziestu występów przyniesie mu 24,000 dol. Nie można wiedzieć dokładnie. co pani Nilsson śpiewaczka dostaje za swe występy, lecz jak daleko wiemy, wynosi to około 4000 dol. na tydzień za dwa tylko koncerta. Ona także nie opędza żadnych wydatków, wyjąwszy jej własnych osobistych. albowiem pan Abbey, impressario, musi płacić za wszystko. I tak na podstawie pięćdziesięciu koncertów, na które się zaangażowała, zbierze ona najmniej 100,000 dol. (sto tysięcy dolarów); nieowiele mniej, jak p. Patti, chociaż ta ostatnia występowała o wiele razy mniej... Zaś co do pani Langtry, to według jej kontraktu ze swoim Impressario ma ona dostawać 33 od sta, z przychodów brutto każdego wieczora...."

Ale trzeba tu także zauważyć, że i panowie impressario zarabiają ogromne pieniądze. Każdy prawie z nich z artystkami takiemi, jak pp. Patti, Nilsson, Modrzejewska, Langtry i t. p. w przecięciu zarabia najmniej około 45 od sta od przychodów brutto każdego wieczora.

Kronika.

Kraków, 7 lipca.

Ks. arcybiskup Feliński przybył wczoraj do naszego miasta. Dziś rano dostojny arcypasterz odprawił cichą mszę w katedrze na Wawelu. poczem modlił się samotnie przez długi czas w kaplicy Zygmuntowskiej i następnie zwiedzał groby królewskie, oprowadzany przez ks. kanonika Polkowskiego Mnóstwo osób z Królestwa Polskiego i ziem zabranych na klęczkach prosiło przechodzącego arcypasterza o błogosławieństwo.

Poseł m. Lwowa — dr Bernard Goldmann z rodziną bawi od wczoraj w naszem mieście.

Nowomianowany dyrektor poczty w Krakowie p. Dawidowski objął w tych dniach urzędowanie.

Towarzystwo artystów warszawskich złożone z pp. Müller Czechowskiej, Friemana, Horbowskiego oraz Makowskiego zmieniło projekt podróży i zamiast do Tarnowa, udaje się najprzód do Szczawnicy w celu dawania koncertów.

Dom zdrowia *(maisson de santé)*, którego potrzeba od dawna w mieście naszem została uznaną, stanie za parę tygodni przy ulicy Karmelickiej w realności, umyślnie na ten cel przez dra Gwiazdomorskiego uabytej. Na razie urządzonych ma być kilka tylko sal dla chorych, w miarę atoli potrzeby zakład rozszerzać się będzie. Gmach jest schludny, ma wodę dobrą i ogród obszerny. Adaptacye konieczne ukończone zostaną w ciągu sierpnia, tak, iż z początkiem września nastąpi otwarcie zakładu.

Wydział Izby adwokackiej krakowskiej zamianował adw. dra Władysława Wilkosza substytutem występującego z agendy adwokackiej dra Stanisława Biesiadeckiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Ogród botaniczny, który dawniej podczas lata otwartym był dla publiczności aż do zmierzchu, obecnie zamykany bywa już o godzinie 7½. Dla osób, które z powodu całodziennego zajęcia pracą w tej właśnie dopiero godzinie mogą użyć przechadzki — rozporządzenie takie jest nowem ograniczeniem przyjemności — tem więcej, że przez soboty i niedziele wstęp do ogrodu nie jest dozwolony. — Widocznie chodzi dyrekcyi ogrodu o to, aby ulubione to mieszkańców Krakowa miejsce przechadzki — usunąć z przed ich oczu i nie dać jej sposobności do porównywania dawnej świetności ogrodu z obecnym jego stanem."

Teatr narodowy. Na rogach ulic czytaliśmy wczoraj następujące ogłoszenie:

„Krakauer Theater. Freitag den 6 Julii 1883 zweites Gastspiel der berühmten americanischen The Mephistos, die Phänomene der nenzeit Humpti-Tumpti oder Schabernock, über Schabernock der Teufel oben und unten."

Autentyczne!

Towarzystwo węglowe urzędników. Na zgromadzeniu urzędników magistratu wybrano wczoraj do komitetu zarządzającego pp. Ludwika Zawiłowskiego radcę magistratu, Augusta Goetzego naczelnika rachuby i p. Leopolda Municha adjunkta kasowego. Dotychczasowa gospodarka była nader oszczędną, gdyż nietylko, że urzędnicy i słudzy magistratualni korzystający z dobrodziejstwa tego, mieli węgiel po cenie 25 centów za centnar, lecz nadto komitet zaoszczędził jeszcze kwotę 162 złr., która przypadnie do rozdziału między członków w tym roku węgiel zakupujących.

Konkurs na obsadzenie posady kapelmistrza przy orkiestrze krakowskiej, zajmowanej dotąd przez p. Adama Wrońskiego, zostanie w tych dniach ogłoszonym.

Wizyta ministra. Półurzędowy telegram *Pressy* z dnia 5 lipca zapowiada przyjazd p. ministra sprawiedliwości dra Prażaka do Galicyi, celem naocznego przekonania się o sądownictwie galicyjskiem. Ciekawi jesteśmy, czy do tego czasu obsadzoną zostanie stanowczo posada przełożonego sądu delegowanego karnego i czy się też postarają odnośne władze o porządny stołek, na którymby p. minister bez szwanku mógł usiąść.

Rewizye sądów powiatowych. Pp. radcy Wawel Louis i Prokop wysłani pierwszy dla rewizyi sądu pow. w Bochni, a drugi sądu pow. w Chrzanowie, powrócili do Krakowa — z tem, iż bez znacznego pomnożenia sił konceptowych w sądach tych nadal urzędować nie można.

Kasyno powszechne przy plantacyach zmuszone będzie szukać dla siebie innego pomieszczenia, zajmowany bowiem dotąd lokal został mu wypowiedzianym przez właściciela realności. Zarząd trudne będzie miał zadanie, nie łatwo bowiem w Krakowie o lokal dogodny i potrzebom kasyna odpowiadający.

Bilety spacerowe. Z dniem 10 b. m. wydawane będą bilety t. z. spacerowe z Krakowa do Krzeszowic i z powrotem *(tour et retour)* codziennie ważne do wszystkich pociągów, wyjąwszy pospiesznych; po cenach zniżonych:

tour et retour	I-sza klasa	— 1 złr.	70 c.
„	II-ga klasa	— 1 złr.	28 c.
„	IIIcia klasa	— —	84 c.

z tem jednak zastrzeżeniem, że jadący za takim biletem z Krakowa musi w zwykłych dniach tygodnia w tym samym dniu, w którym bilet kupił napowrót do Krakowa wracać, jeżeli zaś taki bilet kupiony zostanie w dniach przed niedzielą lub przed jakiem świętem — jest on ważny do jazdy z powrotem do następnego dnia nieświątecznego np. z soboty do poniedziałku.

W ogrodzie strzeleckim grać jutro będzie orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Na programie między innemi stoją fragmenty muzyczne z baletu: „Wesele w Ojcowie“ kompozycyi Damzego, Stefaniego i innych, nigdy przedtem w Krakowie nie wykonywane.

Obłąkana. Anna Bielowska z Pomianowy w starostwie brzeskiem, uciąwszy głowy trojgu swych dzieci. pozostawała przez 4 miesiące w areszcie śledczym. Lekarze sądowi stwierdzili u niej pomieszanie zmysływ, w skutek czego odstawiono ją wczoraj do aresztów miejskich, zkąd odwiezioną zostanie do zakładu obłąkanych. Bielowska tej nocy usiłowała się powiesić w areszcie — czemu zawczasu przeszkodzono,

Smutny wypadek znowu wydarzył się wczoraj rano na Wiśle. Dziesięcioletni chłopiec Teofil Imielski, kąpiąc się w stronie klasztoru Zwierzynieckiego — utonął. Odszukane natychmiast zwłoki nieszczęśliwej ofiary — oddano niepocieszonej matce.

Do Towarzystwa przyjaciół orkiestry miasta Krakowa przystąpił jako członek czynny p. Józef Czynciel i złożył na ręce p. Eminowicza 6 złr.

Nekrologia. W Kołomyi zmarł dnia 2 bm. Franciszek ks. Habdank Białoskórski, b. oficer wojsk polskich z roku 1831. Urodzony r. 1812 we Lwowie z ojca Benedykta, porucznika ukraińskiej jazdy narodowej (na nominacyi z dnia 18 czerwca 1794 r. podpisany jest własnoręcznie Kościuszko), będąc na studyach we Lwowie, pospieszył wziąć udział w walce narodowej podczas powstania listopadowego i patentem z dnia 15 grudnia 1830 roku, mianowany został oficerem 2go pułku strzelców. Po powrocie z kampanii zasmakowawszy w żołnierce — zaciągnął się jako ochotnik do wojska austryackiego i dosłużył się stopnia kapitana. Przed kilkunastu laty poszedłszy na emeryturę, poświęcił resztę sił pracom obywatelskim, biorąc czynny udział w Radzie powiatowej i gminnej. Między innemi był inicyatorem założonej przez Radę pow. bursy gimnazyalnej w Kołomyi.

Gradem dotknięte zostały w bieżącym miesiącu następujące miejscowości: w d. 3 Różwienica, pow. jarosławski (p. Zucker Roman); w d. 3 Stubno, pow. przemyski (Sachsenhaus Chaim); Humniska, pow. brzozowski (Wilner Dawid); Kochanówka, pow. jaworowski (Schwarz Samuel); Rakszawa, pow. łańcucki (Darowski Mieczysław). Szkody zabezpieczone.

Ruch kąpielowy. Według ostatniej listy gości, bawi obecnie w Krynicy 901 osób, 538 rodzin.

Z Oświęcima piszą nam: Dzisiaj, 5 lipca o godzinie 9 rano zapaliła się z niewiadowych dotąd przyczyn stodoła włościanina Nagiego w Brzezince, tuż obok dworca kolei północnej.

Pożar nie ograniczyłby się bezwątpienia na jednym budynku, gdyby nie energiczna pomoc inżyniera kolei północnej p. Tomasza Rudnickiego, który pierwszy przybył na miejsce wypadku i umiejętnie kierując ratunkiem, ogień zlokalizował. Również zasługuje na uznanie inspektor tutejszej fabryki cynku p. H. Fuchs, a szczególną odwagą odznaczył się jeden z włościan, który wyrwawszy kawał parkanu i wdrapawszy się po nim na słomiany, palący się dach, tamował ogień z narażeniem swego życia.

Lwów, 6 lipca. Jako jeden dowód więcej, że ustąpienie namiestnika hr. Potockiego jest stanowczem, donoszę, że hr. Potoccy szukają już pomieszkania. W tym celu pełnomocnik ich traktuje już o kilka domów, między którem wymieniają dom hr. Mierów przy ulicy Majerowskiej.

Magistrat tryumfuje nad Wydziałem krajowym — chociaż w tym wypadku tryumf to niewesoły, bo nie trudno było o nieszczęście. Magistrat kazał pewnemu właścicielowi przy ul. św. Stanisława burzyć walący się dom, zaś Wydział krajowy uwzględniając rekurs tego właściciela, pozwolił mu zrestaurować realność. W tych dniach runął dach na tej realności i zarysowały się mury, tak, że magistrat musiał z urzędu zburzyć realność

Przykład godny naśladowania dała niedawno gmina Sużęcice pod Wyszogrodem. Oto miejscowi właściciele na zebraniu gminnem postanowili wysadzić drzewami wszystkie drogi znajdujące się w gmi-

nie, oraz zabronić małoletnim do lat 18 wieku palenia tytoniu.

Wystawa obrazów Jacka Malczewskiego: „Śmierć wygnanki", „Sybiracy" i „Anhelli" otwartą została w d. 6 bm. w Przemyślu. Na wystawie tej znajduje się także akwarela Juliusza Kossaka: „Wjazd tryumfalny Jana III do Wiednia".

Morderstwo w Tyflisie. Z Tyflisu donoszą: „Przed paru tygodniami padł tu ofiarą zdradzieckiego morderstwa młody artysta, b. wychowaniec petersburskiej akademii sztuk pięknych, nauczyciel rysunku w gimnazyum realnem w Tyflisie, Polak, Maszarski. Przyczyną śmierci było zajście ze sztabs-kapitanem artyleryi, p. Miszczenko, w ogrodzie publicznym, gdzie ostatni bez najmniejszego powodu wyrządził słowną, a następnie czynną obelgę Maszarskiemu. Pojednanie miało nastąpić u Miszczenko w mieszkaniu. Maszarski zjawił się z kolegami, zastał jednak tylko gospodarza samego, który oddalił się na chwilę do drugiego pokoju, a wróciwszy rzucił się na niego i wystrzałem z rewolweru położył go na miejscu. Zmarły pozostawił matkę i rodzeństwo, których był jedyną podporą. Pogrzeb Maszarskiego odbył się przy licznym udziale publiczności tyfliskiej, śród której zmarły umiał sobie pozyskać sympatyę. Za trumną niesiono 12 wieńców".

Pałac królowej Wiktoryi, zwany Buckingham Palace, został całkowicie oświecony światłem elektrycznem. Próba uczyniona na jednem z przyjęć wypadła tak pomyślnie, tualety dam wyglądały tak efektownie, a inne za to salony oświecone zwykłem światłem w porównaniu, tak grobową miały postać, że królowa nie wahała się zaprowadzić światła elektryczne stale w całym pałacu.

Legenda tegoczesna. W tych dniach odbył się w Berlinie pogrzeb, który zwrócił powszechną uwagę. Trumna bowiem przyozdobioną była gałązkami wiśniowemi obsypanemi owocem. Powody tej niezwykłej ozdoby wytłomaczyły następnie dzienniki. Nieboszczyk był w r. 1849 kupcem w mieście Rastadt, które zostało opanowane przez zbuntowanych przeciw książęcej władzy Badeńczyków. Był on synem pruskiego urzędnika i jako taki, mało sympatyzował z partyą ruchu i miał raz cywilną odwagę, wśród rewolucyonistów zdanie swoje otwarcie wypowiedzieć. Ale słuchacze uliczni, których próbował do swoich przekonań nawrócić, zdecydowali, iż tego „książęcego fagasa" trzeba powiesić lub zastrzelić, jeden z nich przyłożył nawet do jego piersi pistolet. Przestraszony kupiec odsunął ręką pistolet, broń wypaliła i jeden z napastników padł przeszyty kulą. Rzucono się, by pomścić śmierć swego towarzysza, kupiec uciekając, wbiegł w boczną uliczkę i wpadł do sklepu z owocami, w którym znajdowały się dwie kobiety — matka z córką i te widząc uciekającego człowieka, ulitowały się nad nim: nie pytając o powody ucieczki, ukryły go w pace po owocach i przykryły wiśniami. Napastnicy wpadli do sklepu, ale nie znalazłszy swej ofiary, wynieśli się i konserwatysta został ocalony. Epilog jak w powieści. Kupiec poślubił swoją młodą wybawczynię. Wdowa i dzieci, na pamiątkę szczęśliwego ocalenia ich męża i ojca, trumnę jego przyozdobiły wiśniami.

Chińska moda. Mieszkańcy niebieskiego państwa uważają za szczyt dobrego tonu noszenie jak najdłuższych paznogci. Mają one służyć za świadectwo, iż szczęśliwy ich posiadacz jest skończonym dżentelmanem, nie trudniącym się żadną ręczną pośledniejszą robotą, oraz mającym dostateczną ilość wolnego czasu na próżniactwo. Utrzymywanie bowiem staranne paznogci długich nieraz na 8—9 cali nielada jest zadaniem! W tym celu chińscy dżentelmeni pokrywają palce długiemi bambusowemi pałeczkami, które połączone razem tworzą rodzaj rękawiczki. Dzięki tej eleganckiej ręce Chińczyka stają się zbytecznym ciężarem.

Pływająca katedra. Misyonarze katoliccy w południowej Ameryce zamierzają z pomocą biskupa z Para i Amazonas, wybudować pływającą katedrę, która, płynąc wzdłuż Amazonki tam i napowrót, czyniła zadość religijnym potrzebom nadbrzeżnych mieszkańców. Najlepsi budowniczowie europejscy zostali proszeni o nadesłania projektów tej oryginalnej budowli, która ma się składać ze świątyni i z plebanii. Katedra ma być poświęconą św. Krzysztofowi, który — jak utrzymuje legenda — Dzieciątko Jezus przeniósł przez wodę.

Położenie kobiet w Stanach-Zjednoczonych. Z powodu meetingu odbytego w Anglii pod przewodnictwem John Bright'a, na którym przedmiotem obrad było zapewnienie kobietom prawa wyborczego, dwie Amerykanki, pani Stanton i panna Antony, ogłosiły w dziennikach szereg artykułów o stanowisku kobiet w Stanach-Zjednoczonych, w artykułach tych wykazują, jak wielkie emancypacya na polu pracy zrobiła postępy — i jak wiele fachów stoi przed kobietami otworem, które przed 40 laty były wyłącznym przywilejem mężczyzn. I tak w owej epoce nie było ani jednego lekarza-kobiety, dzisiaj tysiące z nich praktykuje i zostają wyłącznie wzywane do chorób kobiecych. W wielu gminach wypełniają one obowiązki pastorów, chrzcą, żenią i nauczają z kazalnicy; dawniej mężczyźni stawali wyłącznie przed sądami przysięgłych. Wolno im jest uczęszczać na kursa prawne i zdobywać dyplomy, i jak dwie powyżej wymienione panie zaręczają, liczba adwokatów-kobiet, broniących spraw nawet przed najwyższym trybunałem, tak wzrasta, że niebawem wyrówna liczbie apwokatów mężczyzn. Ploteczki były zawsze ulubionem zajęciem niewiast, nic też dziwnego, iż wiele z nich zajmuje się dziennikarstwem.

Sztuka dramatyczna w Szwajcaryi. W miasteczku Lichtensteig, w kantonie St. Gallen, gościło bawarskie towarzystwo dramatyczne. Pierwszemu kochankowi trupy udało się pozyskać serce młodej Szwajcarki, należącej do jednej z przedniejszych rodzin w okolicy. Burmistrz dowiedziawszy się o tem, kazał aktora pochwycić i wyliczyć mu 25 kijów.— Przypuszczając zaś, iż plagi te nie wystarcza, odesłał szan. kochanka pod strażą do prefekta — który go następnie odstawił przymusowo do granicy. Podobno pobity „kolega przyrzekł sobie nie kochać się odtąd — w Szwajcaryi".

Program i porządek dzienny

XVII walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Stryju.

Dnia 18 lipca b. r. o godz. 8 rano uroczyste nabożeństwo w kościele farnym rz. kat. i cerkwi ruskiej.

Pierwsze posiedzenie o godz. 9 rano w Olszynce.

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego, ref. dr. T. Gerstmann.
3. Sprawozdanie ze stanu funduszów zarządu głównego, ref. M. Makowski.
4. Wybór komisyi lustracyjnej dla funduszów zarządu głównego.
5. Wybór komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły" i innych wydawnictw Tow. pedagogicznego za r. 1883.
6. Wnioski o zmianę statutów, ref. Soleski, dr. Gerstmann i dr. Zgórski.
7. Wnioski członków i wybór komisyi do zbadania tychże wniosków i zdania o nich sprawy na następnych dwóch posiedzeniach.
8. Wniosek o zamianowanie członka honorowego, ref. dr. K. Benoni.

Po południu o godz. 4 zwiedzenie tartaku i budowli wodnych hr. Kińskiego.

O godz. 6 po południu festyn ogrodowy z loteryą fantową w Olszynce na cześć uczestników zjazdu Tow. pedagogicznego.

Drugie posiedzenie d. 19 lipca o godz. 9 rano.

1. Odczytanie protokołu z I posiedzenia.
2. Sprawozdanie zarządu głównego o składkach na pomnik Mickiewicza, ref. dr. A. Zgórski.
3. O uroczystościach szkolnych z powodu obchodu jubileuszu odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, ref. R. Starkel.
4. Sprawa egzaminów wstępnych do szkół średnich, ref. Bol. Baranowski.
5. Wniosek o utworzenie kolonij wakacyjnych w r. 1884, ref. dr. T. Gerstmann.
6. Wnioski oddziału ropczyckiego Tow. pedag. w sprawie zakładania burs dla synów nauczycieli wiejskich, ref. delegat oddziału.
7. Wnioski oddziału tarnowskiego Tow. pedagog. w sprawie budynków szkolnych, ref. delegat oddziału.
8. Wnioski oddziału drohobyckiego Tow. pedagog. w sprawie ustaw szkolnych, ref. Żwierkowski.

O godz. 4½ po południu wycieczka do Morszyna osobnym pociągiem spacerowym.

Trzecie posiedzenie d. 20 lipca o godz. 7 rano.

1. Odczytanie protokołu z II posiedzenia.
2. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej.
3. Wybór prezesa.
4. Sprawozdanie o rezolucyach uchwalonych z powodu kołomyjskiej wystawy szkolnej. ref. pr. Józef Żuliński.
5. Wybór wiceprezesa.
6. Sprawozdanie komisyi walnego zgromadzenia o wnioskach.
7. Wybór uzupełniający 6 członków zarządu głównego.
8. Odczytanie protokołu z III posiedzenia.
9. Zamknięcie zjazdu przez prezesa.

O godz. 1 uczta pożegnalna.

We Lwowie d. 29 czerwca 1883.

Z zarządu głównego Tow. pedagogicznego.
Z. Sawczyński, prezes. *dr. Anatol Lewicki*, sekretarz.

Na Weteranów polskich z r. 1831 do komitetu opieki w Krakowie złożyli od 15 do 30 b. m. pp.: Adam br. Horoch rocznie 10 złr., Adolf Rylski rocznie, Zygmunt Rylski rocznie, N. N., R. Wojciechowski, Stanisław Jędrzejowicz po 5 złr., hr. Ludwik Wodzicki 10 złr., Sydon Roth, ks. kan. Sapecki i Bątkowski dyr. muzeum Czart. rocznie — po 2 złr.

W ciągu całego miesiąca czerwca było dochodu złr. 98·50, rozchodu zaś na wsparcia dla 86 weteranów złr. 445.

Repertoar teatralny.

Sobota 7 lipca: Trzeci występ *The Mephistos.* „Śmierć i żona od Boga przeznaczona" hr. Fredro (syna). „Złoty cielec" St. Dobrzańskiego.

Niedziela 8 lipca: Czwarty występ *The Mephistos.* „Posażna jedynaczka" hr. Fredro (syna). Marcowy kawaler" Blizińskiego.

Poniedziałek 9 lipca: Piąty i ostatni występ *The Mephistos.* „Celina" komedya hr. Koziebrodzkiego. „Consilium facultatis" komedya hr. Fredro (syna).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Zapowiadane „Listy Nauczycielki" hr. Anastazyi Dziełuszyckiej wyszły już z druku nakładem księgarni K. Bartoszewicza i są do nabycia po 1 zł. za egzemplarz. Cenna ta praca zaszczytnie znanej autorki wymaga szczegółowej recenzyi, którą niebawem pomieścimy. Tu tylko notujemy, że „Listy" są popularnym wykładem ekonomii, wkraczając od czasu do czasu na pole pedagogiki i zasad moralności. Pierwsza ta próba w naszej literaturze popularyzowania tak pożytecznej nauki jak ekonomia, dokonana bardzo szczęśliwie. „Listy" są poświęcone nauczycielkom ludowym i uczennicom seminaryów nauczycielskich żeńskich.

— Broszura p. Stefana Buszczyńskiego: „Kraszewski — Więzień i Niemcy", o której wspominaliśmy, znajduje się już w handlu księgarskim. Skład główny w księgarni K. Bartoszewicza.

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowej. Ministerstwo handlu zarządziło zbadanie przyczyn zmniejszenia handlu transitowego zwierząt i płodów zwierzęcych z Rosyi przez Galicyę, tudzież dochodzenie, czy i jaki wpływ wywierają na ten handel tutejsze sanitarno-policyjne jakoteż i handlowe stosunki. Strona polityki kolejowej będzie przedmiotem osobnego dochodzenia, a co się tyczy handlowej, to ma być wskazanem, jakie ułatwienia w handlu powołanymi artykułami już istnieją albo są pożądane, jakie są stosunki kredytu i wypłaty w tym handlu i w ogóle, co celem podniesienia tegoż handlu należałoby przedsięwziąć.

Do komisyjnego traktowania tej sprawy zwołał namiestnik ankietę, której pierwsze posiedzenie odbędzie się w biórze prezydyalnem namiestnictwa dnia 6-go lipca b. r. Ze strony tutejszej Izby handlowo-przemysłowej wydelegowano do rzeczonej ankiety sekretarza Izby dra Leo, ze stanu handlowego powołano pp.: Ludwika Kosturkiewicza i Józefa Nowaka z Radomyśla, a z grona przemysłowców p. Rudolfa Drosta, zarządcę arcyksiążęcej fabryki spodium i mąki kościanej w Żywcu.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką ogłasza bilans za I-sze półrocze 1883 roku.— *Stan bierny:* udziały 163.488·41, fundusz rezerwowy 14.525, wkładki na rachunek bieżący 494.422·03 — reeskont 181.843·98, Rk. nieruchomości 16.151·78, zysk *brutto:* 13.830·34; razem 884.261·54. *Stan czynny:* stan pożyczek i eskontu: 822.856·82, Rk. nieruchomości 46.067·62. rach. ruchomości 1.371·35, awanse: 3.994·34, koszta sądowe 1.213, notaryusz 71·40, administracya 7.130·32, kasa 1.556·69, razem: 884.261·54. — Obrót półroczny kasowy: 3,926.555·66.

Wiedeń, 6 lipca. Obrót bardzo mały — dla braku kupujących, pomimo, że sprzedający skłonni są do ustępstw. W terminach także podaż przeważa — tendencya mdła, zwłaszcza, że i z Pesztu donoszą o niższych cenach.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·58—10·63. Zyto węgierskie 7·9?—?·— Zyto gotowe —·——·—. Zyto na jesień ?·92—7·96. Kukurudza gotowa 6·90—6·95, na lipiec-sierpień 6·78 — 6·83, na sierpień-wrzesień 7·— — 7·05, na wrzesień-październik 7·10—7·15. Owies handlowy 6·70—6·85 Owies gotowy 6·70—6·85, na jesień 6·90—6·95.
Pszenica na wiosnę (1884) 10·87 — 10·92.
Zyto na wiosnę (1884) 8·12—8·17.
Kukurudza na wiosnę (1884) 6·65—6·70.
Spirytus 34·——34·25 usposobienie stałe.
Nafta amerykańska 22·75—22·95.
Nafta galicyjska 22·25—22·50.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Berlin, 7 lipca. Kraszewski od przedwczoraj znajduje się tutaj w więzieniu śledczem w Moabicie.

Wydano ponowny surowy zakaz wstępu obcym osobom do gmachu sztabu generalnego.

Praga, 7 lipca. Namiestnik przedłożył Sejmowi wezwanie ministerstwa do dania opinii o rewizyi ustawy o przynależytości.

Marszałek zawiadomił Sejm, że kurye miast i gmin wiejskich wybrały przewodniczących jednogłośnie. W kuryi miast głosowali Czesi za niemieckim — w kuryi gmin Niemcy za czeskim kandydatem.

Paryż, 7 lipca *Gaulois i Paix* zapewniają, że minister wojny pozwolił księciu d'Aumale wyjechać do Wiednia i Frohsdorfu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 lipca. Hr. Chambord zaprosił do siebie hr. Paryża, ks. Nemours i Alençon, ażeby dzisiaj przybyli do Frohsdorfu.

Grac, 7 lipca. Koniec dnia wczorajszego przepędził cesarz na prywatnych odwiedzinach w Hollenegg u księcia Franciszka Liechtensteina, gdzie dane było śniadanie. Burmistrze i starostowie w miejscach, gdzie się cesarz zatrzymywał, mieli przemowy z wyrazem hołdu, które cesarz nader łaskawie przyjmował, wypytując się z wielkiem zajęciem o miejscowe stosunki.

Grac, 7 lipca. Cesarz zwiedził dom karny w Karlau, oglądał izby przeznaczone do pracy, sale sypialne, szpital, kuchnię, więzienia celkowe chwaląc wszędzie wzorowy porządek; następnie zwiedził cesarz krajowy zakład dla obłąkanych w Feldhof; gdzie także obejrzał wszystkie izby i zapisał swoje imię na karcie pamiątkowej wykonanej artystycznie przez jednego z obłąkanych; potem zwiedził browar i dystylarnię; wreszcie przedpołudniem nastąpiło zwiedzenie warsztatów kolei południowej i kuchni ludowej. Wszędzie spotkało cesarza entuzyastyczne przyjęcie.

Poczdam, 7 lipca. Żona ks. Wilhelma powiła syna.

Paryż, 7 lipca. Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się. że doniesienia paryskich dzienników o rzekomym wypadku cholery w Hawrze były całkiem fałszywe. Przypadek nagłej śmierci, który ową pogłoskę wywołał, nastąpił wskutek nadużycia gorących napojów.

Paryż, 7 lipca. Zmowa robotników w fabrykach oliwy w Marsylii szerzy się. Właściciele fabryk odmawiają podwyższenia płacy. Admirał Hamelin wytępił wielu piratów w zatoce tonkingskiej.

Bruksela, 7 lipca. Izba deputowanych uchwaliła 113 głosami przeciw 11 nie brać pod obradę wniosku postawionego przez 6 deputowanych z Brukseli względem rewizyi konstytucyi. Wnioskodawcy wstrzymali się od głosowania.

Londyn, 7 lipca. W Izbie gmin oznajmia Gladstone, że obaj Lesseps'owie zaproszeni zostali przez rząd do osobistej wymiany zdań względem drugiego kanału Suezkiego i właśnie podstawy umowy zostały ułożone.

Fitzmaurice oświadcza, że rządowi nic nie wiadomo o obsadzeniu Nowych Hebrydów przez Francuzów.

W armii okupacyjnej w Egipcie nie zaszedł żaden wypadek cholery.

Londyn, 7 lipca. Izba gmin odrzuciła 130 głosami przeciw 114 wniosek Masona, aby prawo wyboru do parlamentu rozszerzyć i do kobiet, które już mają prawo wyboru municypalne.

Konstantynopol, 7 lipca. Porta wystosowała notę do br. Calice, w której żąda zmiany traktatu handlowego między Austyą a Turcyą.

Aleksandrya, 7 lipca. Biuro Reutera donosi: Wczoraj zmarło na cholerę w Damiecie 120, w Mansurah 32, w Semanud 16 osób, w Szirbinie nie zaszedł żaden nowy wypadek śmierci na cholerę.

Hotel Saski.

przyjechali po dzień 6 b. m.

Władysław Goszkowski, Józef Kinel, Michalina Krzyżanowska, Antoni Makomaski z Królestwa Polskiego, hr. Leon Skorupka, Józef Wysocki ze Lwowa, Stefan Roman prof. z Wiednia, Ant i Władysław Helcel z Rzędowic, Aniela Ziembińska z Kielc, Wincenty Schmidt z Krzywaczki, Teodor Raczyński, Edmund Laugner, Feliks Zygadlewicz, Tadeusz Wołoszek, Bronisław Malewski, Konrad Pruszyński, Stefania Zaluzińska z Warszawy, Marya Kremer z Brodów, Marya Schmitz z Poznańskiego, Fanny Bourgeois z Szwajcaryi, Karol Koszyniowski z Rumunii, Maciej Ceglecki z Koszlaków, Emil Woźniakowski z Tarnopola, Witold Węsławski z Liiwy, Stanisław Potocki z Słupnicy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 lipca. 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 10	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·65	78·65
„ 5% Austr. pap. nowa	93·40	93·30
„ srebrna „	79·45	79·40
„ złota „	99·20	99·45
„ 6% Węg.	119·95	120·—
4% Renta złota węg.	88·40	88·40
Losy z r. 1860	135·25	135·35
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	837·—
„ kredytowe	294·80	294·20
Londyn	119·95	119·95
Napoleondor	9·50	9·50
Lombardy	156·10	155·55
Losy z r. 1864	167·75	167·75
Akcye Karola Ludwika	295·50	295·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·50	169·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·25	158·75
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	114·75	114·75
Akcye Koszycko-Bogum.	145·50	145·50
„ Północno zachodnie	202·—	201·75
6% Listy hipoteczne	102.—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164.—	164·50
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116.25	116·12
Dukat	5·65	5·65
Berlin d. 7 lipca 1883.		
Banknoty	170·90	170·95
Wiedeń	170·60	170·65
Warszawa	198·?0	198·40
Ruble	199·—	198·75
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·75
4% „ likwidacyjne	55·—	54·90
Akcye Karola Ludwika	126·62	127·—
„ kredytowe	506·—	507·50

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 7/7.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	115 50	116 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	5? 25	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 75
	20-to Frankówka złota		9 48	9 54
	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 50	99 —
[illegible]	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 50	100 —
[illegible]	„ „ „ „ „		90 —	90 50
[illegible]	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 —	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 75	100 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 75	88 50

Lwów, dnia 6/7.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 75	100 —
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	02 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	98 —	98 50
4	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 50	99 50

Wiedeń, dnia 6/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 65	78 80
4⅕	„ srebrna	„ „ 100	79 40	79 55
4	„ złota	„ „ 100	99 45	99 60
4	„ pap. nowa	„ „ 100	93 30	93 45
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 75
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135 30	135 60
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	139 75	140 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 75	168 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	— —	— —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 50	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 95	120 10
4	„ srebrna „	„ „ 100	88 35	88 50
5	„ pap. „	„ „ 100	86 80	86 95
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	98 75	99 —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 60	114 90
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 30	114 70
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 85	110 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 25	99 75
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	100 30	100 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ 1878	„ „ 1	104 —	— —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 80	33 20
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 75	25 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	99 25	99 75
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 50	101 50
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 25	94 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 70
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 05	99 25
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 20	92 35
4				

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
•	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 20	95 70
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 90	105 30
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 50	99 10
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	98 —	98 75
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 15
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 40	101 80
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 75	93 25
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	138 75	139 25
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 30	94 60
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 50	91 90
5				

LOSY.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	170 25	170 75
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 —	18 50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	38 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 25	37 75
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 —	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 35	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 25	19 75
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 75	53 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 25	24 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 25	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	126 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	107 50	108 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	104 60	104 80
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	205 —	205 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	294 20	293 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	292 75	293 15
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	113 —	113 25
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	837 —	838 —
5	Unionbank	na 100 złr.	112 80	113 25

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	78 —	79 —
5	Alföld Fiume	na 200 „	169 50	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2692—	2697—
5	Franciszka Józefa	na 200 „	198 —	198 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	294 75	295 25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 50	146 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 25	169 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		21 —	21 50
bez %	Prag Duxer		54 75	55 25
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 75	168 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 50	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	325 25	325 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	155 60	156 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 —	162 50
5	Nordosty	na 200 „	158 50	159 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
Funty szterlingi	„ „	11 94	11 99
Tureckie liry złote	„ „	10 84	10 86
Banknoty włoskie	„ „	47 50	47 55
Ruble papierowe	„	116 —	116 25

Warszawa, dnia 6/7.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		100 20	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	88 20
	Kupony		— —	— 50
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 75
	„ „ „ „ IIa „		— —	93 74
	„ „ „ „ IIIa „		— —	93 30

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż przy Wydziale Rady powiatowej w Dąbrowie jest do obsadzenia posada **konduktora dróg powiatowych i gminnych** z roczną płacą 500 złr. i ryczałtem na koszta podróży 250 złr.

W pierwszym roku posada ta tylko prowizorycznie obsadzoną będzie. Stabilizacya nastąpić może dopiero po jednorocznej służbie.

Mający chęć ubiegania się o rzeczoną posadę winni wnieść odnośne podania przed 15 Sierpnia b. r. do Wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie.

Stosowne uzdolnienie techniczne i praktyka przy robotach około dróg są niezbędnie wymagalne.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ
w Dąbrowie d. 3 Lipca 1883.

Sekretarz: 1701 1 3 Prezes:
M. Zagórski. J. Męciński.

W SALONIE MÓD PARYSKICH
przy ulicy Wiślnej Nr. 9
wielki wybór kapeluszy paryskich
1681 KWIATÓW, 5 6
wstążek i koronek.
pracownia sukień i materyały.
Klementyna Chojecka.

H. NIEMETZ

Sukiennice Nr. 30
sklep narożny od strony ratusza w Krakowie, poleca Szanownej Publiczności

maszyny do szycia

najnowszej konstrukcyi z 5-letnią gwarancyą na wypłatę po 1 złr. tygodniowo po cenach zniżonych. — Zarazem poleca **Zakład Optyczny, Cwikiery, Okulary** itp. w wielkim wyborze.

Przyjmuję wszelkie **reparacye** dotrzymując bezpłatną gwarancyę wszelkich i dawniej przezemnie sprzedanych maszyn do szycia.

Z uszanowaniem **H. Niemetz**
1493 5 10 optyk i mechanik.

1607 **UNFEHLBAR!** 4 10

Den Betrag erhält Jeder sofort zurück, bei dem mein sicher wirkendes

Roborantium
(BARTERZEUGSMITTEL)
ohne Erfolg bleibt.

Ebenso sicher wirkend bei **Kahlköpfigkeit. Haarausfall, Schuppenbildung, und Ergrauen der Haare.** Erfolg bei mehrmaliger Einreibung garantirt. Versandt in Originalflaschen à 1 fl. 50 kr. und Probefläschchen à 1 fl. Briefliche Bestellungen sind zu richten an

J. GROLICH in BRÜNN.

DEPOTS:
Krakau bei W. Redyk Apoth. **Lemberg:** Sigm. Rucker Apoth. **Tarnopol:** F. Jamrogiewicz, Apoth.

NB. Dort ist gleichfalls das **GROHLICH'sche KARPATHEN-WUNDWASSER**, erzeugt aus den heilsamsten Wurzeln und Kräutern der Mährischen Karpatheu, in Flaschen **à 60 kr.** echt zu haben.

Sofort wirkend! — Erfolg garantirt!



J. ANDEL'A
nowo wynaleziony
ZAMORSKI PROSZEK
zabija
pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**

Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 1531 4 12

J. Andel'a w Pradze

13, „zum schwarzen Hund", Hussgasse 13.

W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara i Józefa Trauczyńskiego.

W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** pr Kolomca u p. Alex. Zagajewskiego apt., w **Krośnie** w handlu Jana Lazarowicza, w **Sokalu** u. p. Eug. Wysoczańskiego apt.

„GERMANIA"

Towarzystwo akcyjne ubezpieczeń życia w Szczecinie,

Biura w Wiedniu: Germania-Hof, Sonnenfelsgasse I. i Lugeck I.
we własnych domach Towarzystwa.

Stan zabezpieczenia 1 Kwietnia 1883 134058 polic ze złr. 135,375.603 kapitału i złr. 155,828 rocznej renty.	
Nowo zabezpieczonych od 1 Kwietnia 1882 do 1 Kwietnia 1883 9272 osób	15,357.651 złr.
Wpływ roczny premij i odsetek 1882	6,117.890 „
Stan majątkowy w końcu 1882	30,360.892 „
Pomnożenie funduszów 1882	2,441.448 „
Wypłacone premie i renty od 1857	25,384.587 „

Zabezpieczenia Germanii z udziałem zysków, którym 3,299.912 złr. od r. 1871 jako dywidendy przekazano, dostają już po złożeniu 2 premij rocznych dywidendy, mianowicie zabezpieczeni planu dywidend **A** w stosunku rocznej premii rocznej złożonej przez 2 poprzednie lata, a zabezpieczeni planu dywidend **B** w stosunku ogólnej sumy płaconych premij. Ci ostatni otrzymują z pozostawieniem dotychczas uznanych 3% ogólnej sumy wszelkich płaconych premij rocznych dywidendę rozpoczynającą się od 6%, a corocznie wzrastającą o 3% n. p.:

po 10 latach	20 latach	30 latach	35 latach	40 latach
30%	60%	90%	105%	120%

płaconej premii rocznej.

Zabezpieczeni wedle planu **B** z dożywotniem płaceniem premij są skoro dywidenda więcej niż 100% rocznej premii wynosi nietylko wolni od płacenia, lecz dostają odtąd wzrastającą dywidendę gotówką, podczas gdy zabezpieczeni ze skróconą płacą premij już po zapłacie ostatniej premij przypadającej im na ogólną sumę wpłaconych premij dywidendę jako dożywotnią rentę otrzymują. Pożyczek na kaucye udziela Germania zabezpieczonym u niej urzędnikom pod bardzo korzystnemi warunkami. Objaśnień udzielają najchętniej bezpłatnie **Schneid & Immerglück w Krakowie** przy ul. Grodzkiej Nr. 14. 1480 4 6

1689 1 6

Patentow. spirytusowy Aparat do gotowania o 3 ostrych płomieniach



bardzo elegancki, z miedzi, ozdoba każdego stołu.

Cena za sztukę 3 złr.

Dwa litry wody zagotują się w trzech minutach.
Ten sam skutek przy wszelkich potrawach, kawie, herbacie etc., przyczem zużywa się spirytusu zaledwie za 1 cnt.
Prosty, zupełnie nieszkodliwy aparat parowy daje zapomocą 3 płomieni tę niezwykłą siłę ogrzewania.

Dla gospodarstw domowych, wojska, kawalerów, **traktyerni, kawiarni, aptek** i t. p. jest **spirytusowy aparat do gotowania** z powodu swej taniej a niesłychanie szybkiej skuteczności niezbędnym.

Płomienie palą się bez knota, bez dymu i bez woni.

Przesyła za gotówkę albo za zaliczką pocztową

FABRYKA
Ign. Pick
in Wien,
II., Rothesterngasse Nr. 27.

☛ Magazyn Broni i Towarów Galanteryjnych ☚

C. HÖFELMAJER

w Krakowie, Sukiennice Nr. 16

poleca na sezon polowania znaną powszechnie od lat 30 broń swą z fabryki i celnych strzałów, jako to: **kapslówki** pojed. od złr. 6·50. dubeltówki od złr. 11, **systemu Lefaucheux** od złr. 26., **Lancaster** od złr. 30 i wiele innych systemów. **Rewolwery** od złr. 4. **Pistolety Flobert** od złr. 4. **sztućce** od złr. 8 i wszelkie **przybory myśliwskie** najnowszych konstrukcyi.

Uwaga. Mając znaczny zapas **hilz belgijskich** kalibru 12 i 16 obniżyłem takowe do bajecznie niskiej ceny 100 szt. złr. 1·50.

Towary galanteryjne z fabryk angielskich francuskich i krajowych w wielkim wyborze: portmonetki, tytonierki, baty na konie, spinki, szczotki, grzebienie, necessery. kufry, torby do podróży, necessery damskie ozdobne, albumy, biżuterje damska, krawatki, **prawdziwa woda kolońska** i t. p. 1316 5 30

W WORECZKACH **5** **5**

Kilo	przedniej **Kawy Convenienz**	najlep. gat.	za	złr.	**5·75**
Kilo	„ „ **Portorico**	wybornej	„	„	**6·75**
Kilo	„ „ **Jawa**	grubo-ziarn.	„	„	**6·50**
Kilo	„ „ **Ceylon**	Prima	„	„	**7·25**
Kilo	„ „ **Ceylon**	najlepszej	„	„	**8·75**
Kilo	**Migdałów słodkich**	wybieranych	„	„	**6·80**
Kilo	**Ryżu włoskiego**	najprzedniejszego	„	„	**1·45**
Kilo	koszyczek **pomarańcz**	około 35 szt. Messina		„	**2·—**
Kilo	koszyczek **cytryn**	„ 40 szt. Messina		„	**1·90**

Cenniki towarów kolonialnych, delikatesów i owoców południowych franco.

oclone, wolne od opłaty, włącznie z opakowaniem, za zaliczką pocztową lub za nadesłaniem należytości wyseła **EDWARD LOEWY w TRYEŚCIE.** 1594 5 6

DYPLOM HONOROWY Z MEDALEM PAŃSTWOWYM

KONCESYONOWANY ZAKŁAD FABRYCZNY

Wód gazowych

sztucznych mineralnych

KAROLA RZĄCY w KRAKOWIE

MEDAL ZASŁUGI — MEDAL ZASŁUGI

wyrabia

Wodę z pyrofosforanem żelaza, Litową,
Wodę Jodową, ilością jodu przewyższa wszelkie wody rodzime jod zawierające.
Wodę Alkaliczno-sodową, zawierającą części składowe chemiczne odpowiednie **wodzie Vichy.**
Wodę słono-alkaliczną, zawierającą części składowe chemiczne odpowiednie **wodzie Selterskiej.**
Wodę Gorzką, składem chemicznym równa wodzie **„Wiktorya".**
Szczawę alkaliczno-sodową, zawierającą części składowe chemiczne odpowiednie **wodzie Bilińskiej.**

Wody wymienione aprobowane przez Świetne Towarzystwo lekarskie są powszechnie w praktyce lekarskiej używane.

Składy w Krakowie: 1183 20 30

W apt. **„pod Barankiem"** Rynek Mały; w aptece **„pod Gwiazdą"** ul. Floryańska; w aptece **„pod Słońcem"** Rynek Główny; w apt. **„pod Złotą Głową"** Rynek Główny; w apt. **„pod Lwem"** na Stradomiu w handlu p. **Janigi** Rynek Główny.

ŚWIADECTWA LEKARSKIE

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN BŁAWATNY i KONFEKCYJ DAMSKICH

J. Sobolewskiego w Krakowie

przy wstępie w ulicę Grodzką Nr. 3
(vis-à-vis handlu p. Glixelego)

zaopatrzony został na sezon obecny w wielki wybór okryć, paletotów, płaszczyków, żakietów i sukień damskich, oraz we wszelkie nowości na suknie w wełnie, jedwabiu, batystach, perkalach, fularkach i satinetach, jakoteż w sukienko, chewioty i satin soleil tak czarne jak i kolorowe na płaszczyki i okrycia damskie.

Magazyn przyjmuje **zamówienia** na gotową konfekcyę i wykończa takową we własnej pracowni na czas ściśle oznaczony, podług modeli i żurnali Paryskich i Berlińskich.

1574 **Ceny umiarkowane.** 7 10

Próbki na żądanie opłatnie i pocztą odwrotną.

Schadzka dla miejscowych — **Rendez-vous dla obcych**

ORFEUM

pod Zamkiem.

CODZIENNIE KONCERT TYROLSKI i PRZEDSTAWIENIE ROZMAITOŚCI.

MIEJSCA REZERWOWANE. — WSTĘP WOLNY. 1677 6 10

Pracownia Kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

☛ **CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.** ☚
1654 5 18

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

KRAKOWSKIE
Przedsiębiorstwo Pogrzebowe
„CONCORDIA"
posiada wybór
trumien metalowych i drewnianych
w najnowszym guście, oraz wszelkich przyborów w zakres ten wchodzących.
Składy i zamówienia we własnym domu
L. 11 ul. Nad Rudawą.
Na prowincyę wysełam szybko i rzetelnie.
Adres depesz: „CONCORDIA" KRAKÓW.
1593 5 8 **J. Pękalski.**

Dr. wszech nauk lekarskich

Jan Danielski

b. lekarz prakt. Szpitali Krak.
ordynuje

W ŻEGIESTOWIE

od dnia 4 Czerwca b. r.
1550 9 10

„Le Phénix"

Francuskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Paryżu

— założone w 1844 r. — (1617 5 29)

Jeneralna Reprezentacya dla Austryi *w Wiedniu, I., Hegelgasse Nr. 21.* | **Jeneralna Reprezentacya dla Węgier** *w Budapeszcie, Nádorutcza 20 sz.*

Aktywa Towarzystwa	**233**	**milionów fr.**
Stan ubezpieczeń	**380**	**dtto**
Premie roczne	**24**	**dtto**
Police wystawione w roku 1881	**72**	**dtto**
Wypłacone szkody od czasu założenia przeszło	**32**	**dtto**

Towarzystwo rozdziela **50%** zysku bilansem wykazanego między ubezpieczonych **zaraz w pierwszym roku.**

Dywidenda wypłaca się corocznie **w gotówce** w stosunku do ogólnej sumy wpłac. premij. Ubezpieczeni, którzy nie podnoszą rocznej dywidendy, płacą o 10% **rocznie** zniżoną premię.

Jeneralny ajent dla zachod. Galicyi p. St. Biliński w Krakowie, u. ś. Jana 20

Dla pozyskania i utrzymania zdrowia oddawna okazała się bardzo skuteczną **Kuracya Krew Czyszcząca** ☛ **na wiosnę** ☚

gdyż usuwa ono niejeden gnieżdżący się w ciele naszem zarodek ciężkich chorób.

NAJZNAKOMITSZYM i NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM KU TEMU JEST

J. Herbabny'ego stężony Syrop z Sarsaparilli.

J. Herbabnego stężony Syrup Sarsaparillowy działa łagodnie rozpuszczająco i znakomicie oczyści krew, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobotwórcze składniki, które czynią krew gęstą, włóknistą, nieprzydatną do szybkiego krążenia, tudzież wydziela z ciała wszystkie zepsute i chorobne soki, nagromadzony śluz i żółć — ważne przyczyny wielu chorób — **w sposób nieszkodliwy i bez bolu.**

Działa przeto wybornie **w zaparciu stolca, w nawałach krwi do głowy, szumie w uszach, zawrotach i bólach głowy, w cierpieniach hemoroidalnych i artrytyzmie, w zaflegmieniu żołądka, złemu trawieniu, obrzmieniu wątroby i śledziony, w obrzmieniu gruczołów, złośliwych liszajach i wysypkach skórnych.**

Cena flaszki oryginalnej wraz z broszurą 85 kr. — pocztą więcej o 15 cnt. na zapakowanie.

☛ Na każdej flaszce ma się znajdować marka ochronna jako dowód prawdziwości wyrobu.

Centralny skład dla rozsyłki na prowincye:

J. Herbabny, **Apotheke „zur Barmherzigkeit" Wieden, Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.**

SKŁADY w KRAKOWIE w p. E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasch apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzynicki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MIŁOWCE M. Quirini; W RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI Włodkiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w Ustrzykach J. Riedl, w Żółkwi Apteka obwodowa. 1403-12 12

W BIURZE NAUCZYCIELSKIEM

Heleny Nowoleckiej

Kraków, ul. Wiślna Nr. 9.

są do umieszczenia: **Nauczycielki Polki** posiadające nauki wyższe szkolne, języki obce, śpiew i muzykę; Cudzoziemki **Francuzki i Niemki Bony.**

Zlecenia w tym rodzaju załatwione być mogą przez korespondencyę, jakoteż za osobistem porozumieniem się.

1431 6 6 **H. NOWOLECKA.**

PRACOWNIA BLACHARSKA
dla budowli i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych

Karola Markusa

przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędn. w Krakowie

poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przyrządy kąpiolowe, wychodki nadkanałowe i pisuary. Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyj, kanalizacyi domowej, wstrzymującej wszelkie szkodliwe wyziewy. Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy i gzymsy cynkowe. Poleca wielki wybór tac, maszynek do kawy, i klatek drucianych.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

☛ **Ceny umiarkowane.** 1121 23

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 1046 20

Świeże Śledzie Matjes

zaleca
handel śledzi i kawioru

J. P. Harmena i Spółki

w Hamburgu.

Poszukuje się **AGENTÓW** za wysoką prowizyą. 1653 1 3

DOM HANDLOWY POD FIRMĄ

FR. LENERT

w Krakowie, ul. Sławkowska „pod Gankiem"

utrzymuje **główny skład** na całą Galicyę najsilniejszego

cementu Portland z fabryki groszowieckiej po cenie za beczkę: 1563 6

200 kilo	złr.	6	cent.	60
175 „	„	5	„	90
100 „	„	3	„	70
50 „	„	2	„	10

wapna hydraulicznego kufsteinskiego 100 kilo złr. 2 cent. 65; krajowe złr. 2.

gipsu murarskiego 100 kilo złr. 1, cent. 10. rzeźbiarskiego 100 kilo złr. $3\frac{1}{2}$, 6, 8, alabastrowego złr. 14.

Glinka krakowska biała malarska i ogniotrwała 100 kilo złr. 2.

Również poleca powyższa firma wszekie **farby** i **lakiery** angielskie po cenach fabrycznych.

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(1559 13)

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.